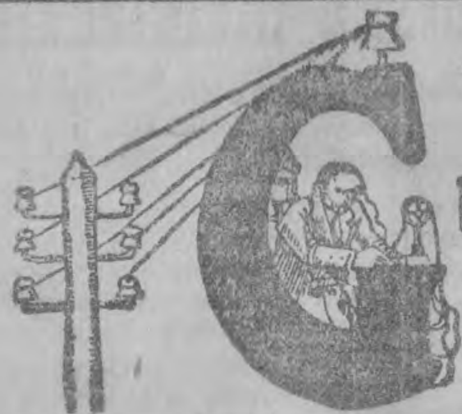
Nr. 320 Łódź, Wtorek 13 grudnia 1921 roku. Rok IV



GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25 | Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po po
Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Bluff w Waszyngtonie.

W początkach listopada prezydent Stanów Zjednoczonych otworzył konferencję waszyngtońską pięknym i podniosłym przemówieniem. Mówił o okropnościach wojny i rozkoszach pokoju, o tem, że narody na wszystkich krańcach świata otrząsnęły się już z psychozy walki i zatęskniły szczerze do produkcyjnej pracy, którejby w każdej chwili nie groziła nowa katastrofa zniszczenia. W kaznodziejskim tonie prezydenta wprawne ucho natychmiast rozpoznawało odgłos starych wilsonowskich haseł, które raz już świat porwały i zawiodły... Słowa jego o powszechnem rozbrojeniu na lądzie i morzu spotkały się w pierwszej chwili z aplauzem ludów. Zdawało się, iż potężnie zaciśnięta śruba podatkowa, która dławi obywatela każdego wielkiego militarystycznego mocarstwa osłabnie, że miljardy, wydawane corocznie na pływające i stałe fortece, które po kilku latach bezużytecznej egzystencji sprzedaje się na wagę starego żelastwa lub burzy, popłyną łożyskiem gospodarczego twórczego życia.

Prezydent Harding i sekretarz stanu Hughes wygłosili niejako deklarację amerykańskiego praktycznego idealizmu w zastosowaniu do wielkiej polityki międzynarodowej.

I aczkolwiek świat oparzył się raz już na tym idealiźmie Wilsona, który bardzo szybko topniał, aż wreszcie przepadł bez śladu, i tym razem — wprawdzie na chwilę — dał się wprowadzić w błąd frazesom, jakie ci mężowie stanu rzucali wraz z delegatem angielskim, Balfourem. Na giełdach światowych spadły akcje przedsiębiorstw okrętowych, a w prasie amerykańskiej, reprezentującej interesy wielkich trustów przemysłu wojennego zawrzało, jak w kotle.., Jak rakiety płonące, rzucano w tłum hasła o obronie narodowej, o godności państwa, które musi być silne i zbrojne, żonglowano całym aparatem szarlatańskiego „patrjotyzmu“ ku... uratowaniu kieszeni królów — amunicji, broni i dreadnoughtów.

W istocie — wiele hałasu o nic. Zgryźliwie pisał do swej redakcji korespondent waszyngtoński „Lè Petit Journal“. „W pierwszych dniach obrady były zbyt jawne, w ostatnich stały się zbyt tajemnicze i dyskretne. Wszystko odbywa się pomiędzy trzema mocarstwami, a właściwie trzema ludźmi: Balfourem, Hughesem i admirałem Kato.

W takich chwilach dobrze jest przypomnieć sobie, że dopiero bardzo, bardzo niedawno świat brał na serjo słowa o jawnej dyplomacji, która uniemożliwi machinacje rządów, uległych wielkiemu kapitałowi, i będzie gwarancją międzynarodowej polityki demokratycznej i pokojowej.

Co tu mówić dopiero o popularnej zasadzie wykluczenia ze społeczności narodów traktatów politycznych tajnych lub też częściowych, a nie obowiązujących w s z y s t k i c h państw? Czy wtedy, gdy chodzi o wielkie mocarstwa, ani razu nie należało wspomnieć o Lidze narodów, która w takim razie jest tylko jakimś żłobkiem dla maluczkich? Wprawdzie Stany Zjednoczone nie ratyfikowały traktatu wersalskiego i nie biorą udziału w imprezie genewskiej, ale za to W. Brytanja, Francja i Japonja są głównemi jej menerami.

Okazuje się obecnie, jak głęboką prawdą tchnęły słowa autora doskonałej książki o konferencji paryskiej 1919 dr. Dillona, gdy pisał, że dla narodów anglo-saskich normy prawa międzynarodowego istnieją tylko o tyle, o ile dotyczą innych. Narody te uważają się raczej za twórców i szafarzy prawa i sprawiedliwości w świecie, za organizatorów porządku i dla tego tworzone przez nich normy nie mogą ich krępować. Oto dlaczego umysłowość ich nie jest w stanie pojąć tego szalonego skoku od zasad Wilsona i przebłysków Hardinga do praktyki politycznej. Teorje są dla małych i słabych, interesy są dla wielkich i możnych.

Bluff waszyngtoński z tego powodu nie jest może dla jego twórców bluffem, świadomem wprowadzeniem w błąd opinji świata. Oni tego wprost nie mogą inaczej zrozumieć, nie mogą pojąć, że są narody, które rozumieją zasady równości wobec prawa w sposób odmienny, chcą by anglosasi czuli się związani temi normami, które tworzą dla innych. Jest to kolosalne nieporozumienie, to różnica psychiki z jednej strony narodów anglosaskich, z drugiej zaś romańskich, a szczególniej słowiańskich.

Polska dotychczas nie rozumie tej różnicy zupełnie i to jest przyczyną, dla której robimy zawsze wobec Anglji i Ameryki kolosalne błędy, dla której nie umieliśmy zadzierzgnąć z temi największemi mocarstwami tych węzłów, które tak łatwo połączyły nas z Francją. Psychikę tę trzeba zrozumieć, od tego bowiem zrozumienia zależy cała nasza polityka praktyazna w stosunku do rządzących dziś światem anglosasów.

Konferencja waszyngtońska z punktu widzenia W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych doprowadziła do kolosalnych rezultatów w naszem zrozumieniu jej celów, rzekomo pacyfistycznych — absolutnie zawiodła, nie zmniejszyła bowiem wcale szans jakiejś nowej wojny, uregulowała je tylko i uzależniła od pewnych stałych wielkości.

Nie należy przytym przypuszczać, że dla Polski zarówno jej przebieg, jak i rezultat są zdarzeniami bez poważniejszego znaczenia. Przedewszystkiem padło tam pod naszym adresem kil a uwag na temat siły naszej armji, pozatym nasza polityka militarna pozostaje w ścisłym związku z kwestją rozbrojenia we Francji. I aczkolwiek w Waszyngtonie Polska nie posiadała swego specjalnego reprezentanta, stanowisko Brianda pokrywało również oficjalną naszą opinję. Sojusz militarny pomiędzy Paryżem a Warszawą jest jawny i oczywisty.

Jesteśmy zwolennikami całkiem innej polityki, niż ta, którą obecnie i Polska prowadzi. Zasady demokratycznej jawności dyplomacji, kontroli ludowej rozbrojenia i pacyfizmu nie są dla nas pustemi hasłami, któremi żongluje się wedle upodobania i potrzeby, ale zawsze nieszczerze; widzimy w nich żywe postulaty życia, które muszą się ziścić postępem lub gwałtem.

A jednak mimo odmiennych zasad podstawowych musimy z konieczności stwierdzić, że polska polityka aktualna musi dostosować się do ogólnych norm, które dziś panują w świecie, że musimy bacznie śledzić tę sieć interesów i intryg, którą opłątana jest polityka międzynarod. Ale nie dość przyjmować udział w tej giełdzie kłamstwa, egoizmu i podstępu; trzeba umieć jeszcze czytać znaki zawiłych konstelacji politycznych i orjentować się w gmatwaninie bluffów, których przykład właśnie dała nam konferencja waszyngtońska.

Z działalności naszego ministerstwa spraw zagranicznych nie zdaje się wynikać, aby wywiązywało się ono umiejętnie z tego trudnego zadania; tak w każdym razie okazują wyniki naszej międzynarodowej polityki. Tymczasem tam przestawia się dekoracje i trzeba, aby Polska umiała się należycie znaleść w nowych warunkach.

Czesław Ołtaszewski.

O skreślenie długów wojennych.

Jak się zdaje, wbrew pierwotnym zamiarom na konferencji waszyngtońskiej **będzie** poruszona sprawa długów, zaciągniętych w Ameryce przez państwa koalicyjne. Aby świat, zrujnowany wojną, mógł się gospodarczo odbudować, potrzeba, zdaniem wybitnych ekonomistów angielskich uwolnić go od długów, stanowiących ciężar przeszłości na drodze do jaśniejszej przyszłości. Ogólnym wierzycielem koalicji jest Ameryka i bez jej zgody wzajemna likwidacja długów jest niepodobieństwem. To też rząd angielski oddawna sonduje miarodajne koła Ameryki, czy nie byłyby skłonne do przekreślenia zobowiązań europejskich.

Podobne żądanie może się snadź wydawać czemś nadzwyczajnem, powiedzmy wprost — czemś bezczelnem. Dłużnik zwraca się do wierzyciela z propozycją umorzenia długu! W związku wszakże z całem politycznem podłożem, na którem owe długi wyrosły, sprawa wygląda zgoła inaczej i propozycja angielska staje się całkiem zrozumiałą.

Stany Zjednoczone po przystąpieniu do wojny, stały się członkiem koalicji i uczestnikiem wspólnego zwycięstwa. Miały głos bardzo ważki na konferencji pokojowej, a jeżeli nie brały udziału w późniejszych układach koalicyjnych, to dlatego, iż same się od niego uchyliły.

Wojna pochłonęła olbrzymie ofiary z krwi i z mienia. Co do pierwszych, to Ameryka dała ich bardzo mało. Jak wiadomo, przez pierwsze kilkanaście miesięcy po wypowiedzeniu wojny Niemcom, Ameryka musiała dopiero organizować i uzbrajać swe wojska, tudzież gromadzić — dla nich środki przewozowe. Nim to zrobiła, nim przez ocean przerzuciła do Francji dwa miljony wojowników, przeszły późniejsze fazy wojny i zbliżył się jej koniec. Wojska amerykańskie weszły na linję bojową i zaznaczyły swój udział w ostatniej rozstrzygającej ofenzywie koalicji, gdy niebawem nastąpiła kapitulacja Niemiec.

Jakkolwiek tedy wojska amerykańskie odegrały w tym ostatnim epizodzie ogromną, może nawet rozstrzygającą rolę, niemniej jest prawdą, że walczyły niewiele i poniosły straty stosunkowo bardzo nieznaczne. Słusznie więc Europa może się domagać, aby Ameryka, która zaoszczędziła najcenniejsze wartości, bo krwi i zdrowia swych obywateli, okazała pewną szlachetność w regulowaniu wspólnych rachunków wojennych. Zresztą w jej własnym interesie leży odbudowa gospodarcza Europy; ona dopiero da upust zatamowanej wytwórczości amerykańskiej.

Dotychczas rząd waszyngtoński nie dawał posłuchu tym naleganiom i nie zgodził się na rozwiązanie tej kwestji na obecnej konferencji. Są wszakże widoki, że po załatwieniu sprawy uzbrojeń morskich, rząd Hardinga i Hughesa skłania się w sprawie długów do ustępstw. Objawem tego jest orędzie prezydenta Hardinga do kongresu, w którem jest mowa o pomocy Stanów w sprawie odbudowy gospodarczej Europy i o tem, że władza wykonawcza Unji (t. j. rząd) nie ma prawa anulowania lub zmniejszania długów, lub musi uzyskać na to właściwą uchwałę ciała prawodawczego. Należy tedy przypuszczać, że właśnie rząd przekłada kongresowi odniosły wniosek i ma otrzymać od niego stosowne upoważnienie.

Lloyd George, który przed końcem konferencji wybiera się do Waszyngtonu, udaje się tam właśnie dla omówienia tej sprawy. Obecnie doszło już do skutku porozumienie z Irlandją i nic nie wstrzymuje wyjazdu premjera, chybaby się okazało, że niema po co w danym celu jechać.

Być może, że anulowanie lub zredukowanie długów wojennych łączy się w zamiarach Lloyda George'a z jego najnowszym projektem rewizji odszkodowań niemieckich.

Widzimy, jak środek ciężkości spraw światowych i nawet europejskich przenosi się stopniowo do Waszyngtonu.

Vigil.

Obrady sejmu.

Sprawa daniny powszechnej.

Wrażenia ogólne.

(Od nasz. spec. spraw. sejmowego).

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu z 58 artykułów projektu daniny izba zdołała przedyskutować 6. Wobec tego nie ulega żadnej kwestji, że przedewszystkiem dziś, we wtorek nie dojdzie do głosowania, a po drugie, że t. zw. marszałkowski program pracy absolutnie nie da się urzeczywistnić. Już dziś mówiono, że zamiast przerwy dla komisji we środę i czwartek odbędą się podwójne posiedzenia. Również niema mowy, aby dało się utrzymać większość posłów do 22-go w Warszawie. Jaki będzie wobec tego los całego projektu daninowego trudno przewidzieć.

Poseł Kowalczuk, zachęcony powodzeniem cichej obstrukcji, zgłosił już wczoraj wniosek o odesłanie art. 4-go do komisji. Artykuł ten dotyczy stawek daniny dla rolnictwa, przemysłu i handlu. Głosowanie nad tym wnioskiem może obalić cały projekt. Wyglądało to tak, że układy uprzednie, przeprowadzone między N. Z. L. i P. S. L., nie będą dotrzymane. O ile rząd nie zdecyduje się na ingerencję do zakulisowych rokowań klubów, los daniny zdaje się być bardzo smutny.

St. Gr.

Przebieg posiedzenia.

—o—

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad daniną. W sprawie art. I zabiera głos p. Diamand, proponując następujące brzmienie artykułu: Mocą niniejszej ustawy pobrana będzie nadzwyczajna danina.

Pos. Kowalczuk oświadcza, że obywatele nie mogą pozbywać się swego majątku tylko na pokrycie deficyty państwa.

Wicemin. skarbu Markowski: Danina jest konieczną, ażeby mieć fundusze na naprawę finansów. Nie da się ustalić, czy będzie ona służyć tylko na utworzenie banku biletowego, czy i na pokrycie deficytu. Pierwszym efektem ściągnięcia daniny będzie napływ do kasy gotówki, a pierwszym skutkiem napływu gotówki będzie zmniejszenie emisji biletów, co ułatwi sanację finansów.

Mówca jest przeciwny art. I w brzmieniu komisji i godzi się na redakcję pos. Diamanda.

Pos. Kowalczuk dowodzi, że danina nie jest tak bardzo obciętą i dlatego domaga się, ażeby ufundowanie banku biletowego było jednym z zasadniczych celów daniny.

Pos. Diamand: Projekt rządowy miał dać 108 miljardów marek, a projekt komisji daje tylko 79 miljardów, różnica jest więc większą aniżeli twierdzi pos. Kowalczuk.

Przystąpiono następnie do art. II. Pos. Diamand omawia swój wniosek jako wniosek mniejszości komisji, dotyczący opodatkowania biletów.

P. K. K. P. Każdy przeciwstawiawia się argumentom pos. Koliszera i min. skarbu. Jest rzeczą znamienną, że kilka razy podczas tej walki o daninę posłowie stali po stronie daniny i jej powiększenia a minister skarbu był po stronie tych, którzy chcą daninę zmniejszyć. Zdaje mi się jednak, że wyrządzają oni niedźwiedzią przysługę. Tylko wystarczająca danina może się opłacić.

Pos. Kędzior: Wnoszę o przyjęcie poprawki mniejszości, ażeby od daniny zwolnieni byli płatnicy podatku gruntowego dla których posiadłość gruntowa stanowi posiadłość utrzymania, a którzy opłacali w b. Kongresówce poniżej 20 mk., a w b. dzielnicy austrjackiej poniżej 44, zaś w b dzielnicy pruskiej poniżej 2 mk. 20 fen. podatku gruntowego, zaś na Kresach wschodnich posiadają 5 dziesięcin w okolicach wodnistych, i w innych 3 dziesięciny.

Pos. Stapiński jest zdania, że minister broni klasę posiadającą, a krzywdzi najuboższych. Na kresach ulgi powinny być stosowane do wszystkich z wyjątkiem obszarników.

Wiceminister skarbu Markowski: Niechciałbym występować tu jako gnębiciel biednej ludności. Komisja postawiła ulgi induwidualne dość duże dla każdego powiatu, ażeby komisje obywatelskie mogły z nich korzystać dla najbiedniejszych.

Ks. Okoń stawia rezolucję: Zwalnia się od daniny wszystkich chłopów małorolnych do 7 morgów ziemi włącznie. Pow. kolbuszowski jako najuboższy w całej Polsce i zniszczony wojną zalicza się do powiatów, mających mnożnik zmniejszony.

Pos. Wojdaliński proponuje poprawkę, ażeby dla płatników podatku gruntowego, ..., płacących podatek od 150 — 3000, mnożnik wynosił 400, dla płacących ponad 3000 mnożnik 450.

Pos. Brun występuje przeciwko wnioskowi pos. Kowalczuka. Trzeba odróżnić uczciwe kupiectwo od tych ciemnych osobistości, które przez długi czas kupowały towary na pasek i teraz towarów tych nie mają, gdyż pozbyły się ich, kupując nieruchomości, walutę zagraniczną albo wywożąc gotówkę z kraju. Tych wszystkich, ani danina, ani podatek od wzbogacenia nie dosięgnie. Mówca wywodzi, że duże przedsiębiorstwa opłacają kilka patentów, i występuje przeciw poprawce pos. Kowalczuka.

Pos. Stapiński: Dobry humor prawicy podczas rozpraw nad daniną nie dziwi mówcy. Ponieważ przemysłowcy otrzymali 20 miljardów pożyczki, a spodziewają się więcej; to samo dotyczy większej własności ziemskiej. Skarb powinien sięgnąć po majątek tam, gdzie jest majątek. Kto ma 1000 morgów, może oddać 250, zostanie mu jeszcze 750. Jesteśmy zatem za progresją i za wnioskiem posła Poniatowskiego.

Pos. Smoła oświadcza, że idea zwolnienia rolników dwuhektarowych i rozciągnięcia progresji na kategorje wyższe jest wśród ludu już mocno utrwalona.

Pos. Radziszewski: Jak się chce płacić, to to trzeba mówić z uśmiechem na ustach. Wy się smucicie, więc widać, że nie chcecie płacić. (Wrzawa).

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie we wtorek o 4 popoł., na którem będzie omawiana dalsza rozprawa szczegółowa nad daniną, a prócz tego na porządek dzienny wejdzie sprawa o kryzysie przemysłowym.

Rokowania polsko-niemieckie.

Uznanie niemców dla dobrej woli Polski. — Zgodne i trwałe porozumienie gospodarcze. — Uzyskanie dla Polski „Friedenshütte".

BERLIN, 12 grudnia (Telegram własny „Głosu Polskiego") W wywiadzie, udzielonym współpracownikowi „Acht-Uhr Blatt" zastępca przewodniczącego delegacji niemieckiej p. Lewald oświadczył, że

rokowania z Polską odbywają się nader pomyślnie i szybko.

Aczkolwiek nie można przywiązywać zbyt wielkich nadziei do pomyślnego początku, bo w ciągu narad dalszych nad szczegółami wywiązać się mogą trudności, jednak naogół

polacy okazują bardzo wiele dobrych chęci i zrozumienia sytuacji.

„Vossische Ztg." donosi z Katowic, iż rozpoczęły się już pierwsze narady obydwu delegacji. W myśl porozumienia chodzi już nietylko o osiągnięcie wyników tymczasowych lecz o

zbliżenie zgodne i trwałe.

Należy zaznaczyć, że ani delegacja polska, ani też niemiecka nie podkreśliły konieczności wyjścia poza ramy rozstrzygnięcia genewskie o. Stwierdzono jednomyślność opinji, iż postanowienia tymczasowe, przewidziane w rozstrzygnięciu genewskim należy zastąpić

trwałem uregulowaniem kwestji

obecnie omawianych na posiedzeniach podkomisji polsko-niemieckich. W związku z tem podkomisja dla spraw urządzeń wodociągowych uchwaliła, iż wprawdzie cały obszar górnośląski może narazie korzystać z urządzeń dotychczasowych, jednakowoż

obie strony winny dążyć do założenia własnych stacji filtrowych.

W podkomisji dla spraw kolejowych ustalono że należy wprawdzie utworzyć wspólny zarząd na wyższy kolejowy, jednakowoż obie strony będą posiadały pod swem wyłącznem zarządem niższe instancje kolejowe.

Według informacji „Vossische Ztg" językiem urzędowym (amtliche sprache) jest niemiecki. Zdaje się, że chodzi tu o małą omyłkę, powstałą ze

złego odczytania klucza telegraficznego:

Z pewnością językiem „urzędowania" (Amtssprache) jest niemiecki t. j. językiem obrad komisji.

Dziś wieczorem nadeszła tu wiadomość, że przy wyznaczaniu granicy powiatu bytomskiego „Friedenshütte", do której rościli sobie pretensje Niemcy, włączono do polskiej części Górnego Śląska.

KATOWICE, 12 grudnia. (Pat). Dziś, w godzinach rannych przybył na posiedzenie naczelnej rady ludowej pełnomocnik rządu polskiego p. Olszowski i wziął udział w obradach.

P. Olszowski zaznaczył, że uważa za wielki zaszczyt i za wielkie szczęście, że w obecnych warunkach może stykać się bezpośrednio z naczelną radą ludową, jako wyrazicielką dążeń społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku, który od szeregu wieków oderwany od ojczystego pnia, pomimo największych przeciwności pozostał wierny ideałom narodu polskiego, dając w ten sposób dowody, że silnego ducha największa nawet potęga materjalna pokonać nie jest w stanie.

Minister Olszowski przedstawił następnie szczegóły z przebiegu obrad w Genewie, które się zakończyły podpisaniem regulaminu rokowań górnośląskich w dniu 28-go listopada r. b.

Regulamin ten ma wyjątkową doniosłość i nie jest bynajmniej zbiorem czysto formalnych przepisów. Cztery zasady naczelne przyjęto w regulaminie. 1) Rokowania obejmują wyłącznie i ściśle tylko kwestje wymienione w decyzji paryskiej 20 października r. b. Żadne inne sprawy pod obrady nie wejdą. 2) Rokowania odbywać się mają w szybkim tempie, wobec czego pełnomocnicy obu rządów zobowiązali się przedstawić najpóźniej na 11 stycznia 1922 r. prezydentowi konferencji Calonderowi projekt tekstu konwencji, jak również punkty sporne, co do których strony nie doszły do porozumienia. 3) Rokowania odbywać się będą na obszarze plebiscytowym. 4) **Konwencja napisana będzie wyłącznie w języku francuskim**, co usunie wiele trudności przy interpretacji tekstu układu. Następnie min. Olszowski przedstawił naczelnej radzie przebieg dotychczasowych rokowań we wszystkich 11 podkomisjach i udzielił wyczerpujących wyjaśnień na szereg pytań, postawionych przez członków rady. Niebawem stworzona będzie 12 komisja, której zadaniem będzie opracowanie szczegółowej organizacji i kompetencji komisji mieszanej oraz trybunału rozjemczego. Obie te instytucje powinny funkcjonować w ten sposób, aby możliwie najmniej wkraczać w kompetencje mechanizmu państwowego. Na pożegnanie minister zaznaczył, że będzie się starał w niedługich odstępach czasu przybywać na posiedzenia rady w celu stałego informowania jej o przebiegu rokowań.

Na posiedzeniu stwierdzono, że wiele intelektualnych sił G. Śląska bierze obecnie udział w pracach podkomisji, że jednak lista członków podkomisji bynajmniej nie jest zamknięta, wobec czego, o ileby zdaniem naczelnej rady ludowej należało powiększyć liczbę górnoślązaków przez powołanie do prac w podkomisjach, wówczas naczelna rada ludowa zwróci się w tej sprawie do pełnomocnika rządu.

Kronika polityki polskiej

— W dniu wczorajszym prezydent ministrów przyjął na posłuchaniu posła w Wiedniu hr. Lasockiego. Hr. Lasocki na Boże Narodzenie uda się do Wiednia na swe stanowisko.

— Prezydent ministrów przyjął na posłuchaniu w poniedziałek szereg delegatów od organizacji artystycznych, a więc: p. Kazimierza Tetmajera i p. Raszkę w sprawie rady sztuki i szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie. p. Stefana Żeromskiego i redaktora Libickiego w sprawie emerytur dla zasłużonych pisarzy; redaktora Stefana Krzywoszewskiego i p. Marjana Dienstla w sprawie domu polskiego w Rzymie.

— Przybyli do Gdańska 2 upełnomocnieni delegaci min. skarbu celem nawiązania rokowań z senatem w sprawach, związanych z wprowadzeniem polskiej taryfy celnej na obszarze wolnego miasta Gdańska.

Poseł Gęborek, należący do klubu P.P.S., złożył mandat. Na jego miejsce wchodzi tylko co skazany przez sąd p. Kwapiński prezes zw. zaw. robotników rolnych. W ten sposób sprawa p. Kwapińskiego wejdzie na forum sejmowe.

— Dowiadujemy się, że poseł węgierski w Warszawie hr. Csekonics, bawiący obecnie w Budapeszcie, nie wróci już do Warszawy. Odwołany też będzie z Budapesztu poseł polski hr. Szembek.

— Rokowania polsko-czeskie w sprawie unormowania ruchu granicznego, zarówno kolejowego, jak pocztowego i clowego, toczące się od dłuższego czasu w Krakowie, zostały przerwane na czas dłuższy. Delegaci czescy opuścili już Kraków i powrócą celem podjęcia dalszych układów dopiero w połowie stycznia.

— Na pismo klubu polskiego stronnictwa ludowego „Wyzwolenie" z dnia 10 b.m., domagające się zwołania przedstawicieli klubu celem ustalenia pro-

Z tętna chwili.

„Żydoznawcy" z pochodzenia.

Niema w tem nic dziwnego, że w Warszawie odbył się w tygodniu ubiegłym zjazd klerykalno-endecki, pod nazwą zjazdu żydoznawczego. Przywykliśmy już do tanich widowisk. Przywykliśmy również do tego, że antysemityzm jest głównym orężem walki w rękach endecji i kleru. I nie to jest nawet rzeczą najgorszą, że w Polsce jest antysemityzm: antysemityzm, w takiej lub innej postaci mają wszystkie kraje europejskie. Gorsze jest natomiast to, że u nas kołtunerja, wychowana na demagogji endeckiej, każdą sprawę społeczną sprowadza do kwestji żydowskiej. A już najgorsze ze wszystkiego jest to, że, pod wpływem haseł endeckich, patrjotyzm w pewnych sferach wogóle poczęto utożsamiać z antysemizmem.

Stąd, osobniki, czujące, że mają opinję zaszarganą z powodu mniejszych lub większych nadużyć na polu publicznem, w rodzaju pp. Sadzewiczów i Zamorskich, Lutosławskich i Nowodworskich, poczytują to sobie za pewien rodzaj ekspjacji narodowej, gdy wynajdą jakiś nowy powód do harmidru antysemickiego.

Wszystko to, dotychczas, leży w porządku rzeczy. Ale w tem miejscu zaczyna się anomalja. Na zjazd, zorganizowany przez p. Sadzewicza i ks. Lutosławskiego, użyczono lokalu i sali posiedzeń rady miejskiej.

Jakiem prawem?

Pytanie to postawili w swej wobec prezydjum interpelacji żydowscy radni warszawscy, i pytanie to podjąć powinna cała prasa, której zależy na tem, aby na instytucjach miejskich nie wybijano stempla partyjno-wyznaniowego w najciaśniejszem pojęciu. Autorzy interpelacji słusznie wskazują, że obrady zjazdu kierowane były przez niemców.

Istotnie, co za kwalifikacje nietylko do znawstwa sprawy stosunków polsko-żydowskich, ale wogóle do jakiegokolwiek „znawstwa" mieć mogą indywidua takie jak pp. Dymowski, Zamorski, Czerniewski i t. d. i t. d.

Jedno z pism demokratycznych w stolicy robi uwagę, że jeśli chodzi o kompetencję w zakresie żydowstwa, to jedynie pani Buyno-Arctowa, uczestniczka zjazdu, mogłaby się z pewnego znawstwa na tem polu wylegitymować. Nie tak dawne bowiem są te czasy, gdy Mojżesz Arzt syn Fiszla i Hindy z Zamościa, przyjął chrzest w Lublinie, zamieniając jednocześnie literę Z w nazwisku na C.

Gdy więc z hasłem żydoznawstwa występują osobistości takie, jak pani Arctowa, to w ustach ich hasło to, istotnie, nabiera znamion mądrości klasycznej, gdyż okrzyk „poznaj żyda" znaczy tyleż co „poznaj samego siebie" (gnoti seauton).

Ale pocóż nasi neofici mają tajemnice swego drzewa genealogicznego obwieszczać aż w gmachu rady miejskiej w stolicy? Czyż nie wystarczyłoby im zwierzyć się z tych klejnotów pamięci w kółku rodzinnem, przy kominku?

Lumir.

gramu działalności sejmu ustawodawczego, marszałek sejmu w odpowiedzi zakomunikował, że na posiedzeniu w dniu 9 b. m. skonstatowano, że aż do rozpoczęcia ferji świątecznych odrobi plenum wszystkie projekty ustaw, jakie komisje zdołają ukończyć i że obradowanie nad planem prac w sejmie może dotyczyć tylko prac po Nowym Roku.

Przed wyborami wileńskiemi.

Zjazd białorusinów za Polską. — Wolność prasy. — Żydzi wezmą udział w wyborach.

WILNO, 12 grudnia. (Pat). Wczoraj odbył się tu zjazd przedstawicieli białorusinów Litwy środkowej i województwa nowogrodzkiego. W zjeździe uczestniczyło około 200 osób. Zjazd otworzył przewodniczący komisji szkolnej krajowego zw. białorusinów Sosnkowski. Przewodniczącym zjazdu obrano Pawła Aleksiuka. Mowę powitalną wygłosił imieniem białoruskiego komitetu politycznego Adamowicz, imieniem białoruskiej akademji Hrynkiewicz oraz wielu innych. Pod koniec posiedzenia przemawiał przedstawiciel powstańców z zakordonu oraz jeden z przedstawicieli białorusinów, znajdujących się pod rządami bolszewickimi. **Zjazd uchwalił wysłanie depeszy do Naczelnika państwa, sejmu warszawskiego, prezydenta rady ministrów oraz gen. Żeligowskiego.** Wybrano komisję do spraw politycznych, gospodarczych i oświatowych. **Na zjeździe panował przychylny nastrój dla państwa polskiego.**

WILNO, 12 grudnia. (Pat). Prezes tymczasowej komisji rządzącej p. Meysztowicz wydał w związku z akcją wyborczą dekret o wolności prasy. W myśl tego dekretu czasopisma powstają na zasadzie meldunku i podlegają jedynie ograniczeniom kodeksu karnego za przestępstwa prasowe.

WILNO, 12 grudnia. (A.W.) Znaczny odłam żydów zdecydował się wziąć udział w wyborach do sejmu wileńskiego. Żydzi wstępują do komisji wyborczych. W Wilnie tworzy się żydowski bezpartyjny komitet wyborczy. W rezultacie tylko bardzo nieznaczna grupa żydów powstrzyma się prawdopodobnie od udziału w wyborach.

Komisarz wyborczy w Warszawie.

WARSZAWA, 12 grudnia. (Pat). Przyjechał do Warszawy p. Zabierzowski generalny komisarz wyborczy w Wilnie. Przez dzień jutrzejszy będzie p. Zabierzowski udzielał informacji władzom i prasie.

Z rady ministrów.

WARSZAWA, 12-go grudnia (Pat). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 12 b. m. uchwaliła zwrócić się do rządu St. Zjednoczonych o odesłanie do domów halerczyków obywateli Stanów Zjednoczonych okrętami amerykańskimi.

Przyjęto projekt ustawy o likwidacji ministerstwa aprowizacji z dnia 31 grudnia. Według ustawy tej uprawnienia ministra aprowizacji, jako władzy administracyjnej, przechodzą z dniem 1 stycznia 1922 roku na ministra spraw wewnętrznych.

Uchwalono wnioski prezesa głównego urzędu likwidacyjnego w sprawie zwolnienia od obowiązku zgłaszania do rejestracji majątków, praw i interesów obywateli Rzeszy niemieckiej, pochodzących z terenu górnośląskiego, przyznanego ostatecznie Polsce, lub należących do spółek, towarzystw i stowarzyszeń, zarządzanych albo kontrolowanych przez obywateli tych terenów, tudzież posiadających tam swoją siedzibę i to do czasu zawarcia umowy gospodarczej polsko-niemieckiej.

Z komisji sejmowych.

Komisja administracyjna przyjęła projekt ustawy o prawach i organizacjach gromad wiejskich. Komisja ochrony pracy i prawnicza rozpoczęła dyskusję szczegółową nad projektem ustawy o służbie domowej. Przyjęto poprawkę, według której ustawa nie dotyczy służby domowej, zatrudnionej w gospodarstwie rolnem.

Podkomisja skarbowo-budżetowa przyjęła projekt ustawy od zbogacenia. W art. II skreśliła punkt drugi, zwalniający od podatków obcokrajowców, o ile nabyli nieruchomość za pieniądze przysłane z zagranicy. Załatwienie art. II i III odroczono do jutra.

Komisja konstytucyjna, prawnicza i nietykalności poselskiej pod przewodnictwem posła Rataja na wspólnem zebraniu odrzuciła wniosek posła Liebermana, domagającego się zwolnienia posła Dąbala z aresztu zapobiegawczego i przyjęła wniosek pos. Mieczkowskiego, przyjmującego do wiadomości powiadomienie sędziego śledczego o aresztowaniu pos. Dąbala. Na wniosek pos. Lutosławskiego osobnej podkomisji powierzono opracowanie projektu noweli do ustawy o nietykalności poselskiej.

Stosunki handlowe z Rosją.

— Wobec tego, że czynniki miarodajne wyrażają swoją aprobatę idei nawiązania stosunków handlowych z Rosją sowiecką, a nawet w tej sprawie zgłosiły specjalnie swoje stanowisko, w sferach hadlowych w Warszawie omawiana jest sprawa pewnych organizacji handlowych, które miałyby za zadanie zapoznać się na miejscu z rynkiem obecnym w Rosji, z jego konjunkturami, zorjentować się w sposobie prowadzenia handlu i na jakich zasadach.

Rząd sowiecki oficjalnie nie bardzo chętnie widzi ten sposób pojęcia stosunków handlowych, gdyż wolałby zawrzeć odpowiednią umowę handlową.

Bądź co bądź nim będą nawiązane z Rosją stosunki handlowe oficjalne, sfery przemysłowo-handlowe w Polsce nie chcą być uprzedzone na terenie rosyjskim przez obce państwa i narody, jak Niemcy, Łotwę, Estonję, Czechosłowację, a nawet Anglję, Francję i Włochy, nie mówiąc już o Turcji, Grecji, które handlują już z Rosją prywatnie drogą morską na południu.

Stanowisko de Valery zachwiane.

LONDYN, 12 grudnia. (Pat). Reuter. Dzienniki są zdania, że jeżeli de Valera poniesie klęskę przy głosowaniu na środowem posiedzeniu parlamentu irlandzkiego, to Griffith stanie na czele parlamentu.

Konferencja gospodarcza.

LONDYN, 11 grudnia. Jak się dowiaduje „Daily Express" prezydent Harding projektuje po ukończeniu prac konferencji zwołanie nowej konferencji, poświęcone sprawie światowej sytuacji ekonomicznej. Konferencja ta miałaby się odbyć przy udziale Lloyd George'a i Brianda.

Żydowski klub polityczny w Pradze.

PRAGA, 12 grudnia (Russpress) W Pradze odbyło się inauguracyjne posiedzenie „politycznego klubu partji żydowskiej w Pradze". Prezesem klubu wybrany jest E. Rosenberg.

Stosunki włosko-sowieckie.

RZYM, 12 grudnia (Russpress). Odpowiadając na interpelację w parlamencie, margrabia della-Toretta scharakteryzował w następujący sposób stosunki włosko-sowieckie:

„Tekst przedwstępnej konwencji handlowej z Rosją, analogiczny jest z tekstem konwencji, zawartej w Londynie między rządami angielskim i sowieckim. Konferowaliśmy w Rzymie z Worowskim, który chciał początkowo zawrzeć z nami traktat bardziej polityczny, niż handlowy. W projekcie początkowym delegacja rosyjska nie zamieściła punktów o niedopuszczalności propagandy sowieckiej na terytorium włoskiem i o usunięciu zobowiązań. Dopiero po energicznym, umotywowanym proteście naszego rządu, Worowskij zgodził się na zawarcie traktatu wyłącznie handlowego.

Japończycy nie opuszczają Syberji.

„Władiwe Nippo" komunikuje, że w Japonji uważają dalszą okupację okręgu Nadmorskiego za niezbędną. Podług kosztorysu ułożonego przez ministerjum wojny koszty okupacji wynoszą 80 milj. jen. Okupacja Sahalinu trwać będzie w każdym razie. Ministerjum wojny przypuszcza że nawet na wypadek ewakuacji okręgu Nadmorskiego — pozostaną tam jeszcze wojskowe oddziały japońskie. (Russpress).

Figle waluty.

WIEDEŃ, 12 grudnia (Russpr.) Najwymowniejszą ilustracją olbrzymiej różnicy między kursem zagranicznej waluty wysokiej i kursem korony austrjackiej jest fakt, że pozbawieni pracy szwajcarzy otrzymujący od rządu zapomogi dla bezroboczych w ilości 6 i pół fr. szw. dziennie wyjeżdżają do Wiednia, gdzie mieszkają w pierwszorzędnych hotelach i stołują się w lepszych restauracjach, ponieważ 6 i pół fr. szw. czyni im 10000 kr. austrjackich dziennie.

Kronika telegraficzna.

— **Tolerancja kulturalna Włoch.** Odpowiadając w senacie na zarzut, iż rząd toleruje związki niemieckie, Bonomi odpowiedział, że Włochy będą żądały od nowych swoich obywateli, zamieszkujących górną Adygę, jedynie lojalności. Włochy pozostawią zarówno słowianom, jak i niemcom, język i kulturę, gdyż uznają prawa każdej kultury, zastrzegając sobie tylko swobodę ekspanzji kultury własnej.

— **Trudności aprowizacyjne Rosji.** Z Moskwy donoszą, że wobec niemożności zebrania oznaczonej sumy przez Prodnałoga t. j. 240 miljonów pudów zboża „Sownarkom" postanowił obniżyć sumę tę do 105 miljonów pudów.

Konkurs architektoniczny „Targów Wchodnich" we Lwowie.

Zdając sobie sprawę z tego, jaką doniosłość narodową, kulturalną i reprezentacyjną mają „Targi Wschodnie", pragnie zarząd odpowiednio ukształtować architektoniczną ich całość.

Dlatego rozpisuje niniejszem konkurs, celem uzyskania ideowego projektu na dalsze rozbudowanie terenu.

Najważniejsze postanowienia opiewają:

Do zakresu zadań konkursu należy rozmieszczenie żądanych pawilonów pod względem architektonicznym i praktycznym.

W projekcie ma być utrzymany charakter ogrodowy obszaru „Targów Wschodnich".

Do uczestniczenia w konkursie zaprasza się architektów polskich.

Termin nadsyłania prac konkursowych naznacza się na dzień 1 lutego 1922 r. do godziny 12-ej w południe. Ten sam termin obowiązuje i prace zamiejscowe. Prace konkursowe nadsyłać należy pod adresem kancelarji „Targów Wschodnich" we Lwowie, (ul. Akademicka l. 17) w opieczętowanych tekach, bez godła i znaku z napisem „Projekt rozbudowy „Targów Wschodnich" we Lwowie. Do tego dołączyć zapieczętowaną kopertę z nazwiskiem autora.

Za dwie względnie najlepsze prace naznacza się 2 nagrody:

I nagroda 200 tys. mk. (dwieście tysięcy marek polskich),

II nagroda 100 tys. (sto tysięcy marek polskich).

Nagrody te będą wypłacone uczestnikom konkursu, których projekt będzie stać na wysokości wymogów technicznych i artystycznych, o ile przynajmniej 3 prace odpowiadające warunkom zostaną wniesione.

Oprócz tego zastrzega sobie wydział „Targów Wschodnich" prawo zakupna prac nie nagrodzonych przez sąd konkursowy, a do zakupna poleconych po cenie 50 tys. mk. polskich.

Substrat techniczny konkursu tworzy mapa sytuacyjna obszaru zajętego w r. 1921 przez „Targi Wschodnie", oraz terenu dalszego ich rozwoju (placu wyścigowego) w skali 1 : 1000.

Substrat ten otrzymać można w biurach „Targów Wschodnich" (Lwów, ul. Akademicka L. 17) za złożeniem opłaty w kwocie 1000 mk. polskich. Kwota ta będzie uczestnikom konkursu zwrócona po nadesłaniu prac i przedłożeniu kwitu depozytowego. W biurach tych zażądać można bezpłatnie szczegółowych warunków konkursu.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi najpóźniej do dn. 15 lutego 1922 r. poczem wszystkie prace konkursowe będą wystawione na widok publiczny.

Sąd konkursowy stanowią: pp. Turski Marjan, prezes „Targów Wschodnich", Obirek Juljan, wiceprezydent m. Lwowa, inż. Drexler Ignacy, inż. Harland Zygmunt, przew. Koła Architektów, inż. Klimczak Władysław, prof. politechniki, inż. Łużecki Michał, st. radca budowl. magistratu, inż. Minkiewicz Witold, prof. politechniki, inż. Sadłowski Władysław, prof. politechniki, inż. Wierzbicki Aleksander, dyr. Depart. techn. m. Lwowa.

Życie akademickie.

Fatalne położenie profesorów. W przeszłym tygodniu wyjeżdżają do Warszawy, do ministra skarbu Michalskiego i premiera Ponikowskiego, rektorowie wszystkich najwyższych uczelni całego państwa polskiego w sprawie uposażenia profesorów tych uczelni. Jest smutną prawdą, że profesorowie szkół najwyższych są w naszem państwie najgorzej sytuowani z warstwy pracowników umysłowych. Szermierze nauki, jakimi są profesorowie wszechnic, powinni być tak uposażeni, by mogli cały swój czas poświęcać jedynie nauce, nie uciekając się do pobocznych zajęć.

Następstwa obecnego upośledzenia tych, którzy mają wychowywać i kształcić przyszłych urzędników, nauczycieli, lekarzy i t. p. fachowo i intelektualnie do życia przygotowanych obywateli, muszą się odbić fatalnie na samych uczelniach oraz na składzie i poziomie ich grona profesorskich. Już dzisiaj jesteśmy świadkami zgubnej dezorganizacji, a zwłaszcza dezercji z posterunków naukowych przez najtęższe jednostki na polu nauki i dydaktyki.

Rząd polski musi znaleźć środki konieczne dla należytego wynagrodzenia kilkuset profesorów uczelni najwyższych, państwo polskie powinno dbać o utrzymanie charakteru naukowego swych uniwersytetów, politechnik i akademji na wysokim poziomie. Jeżeli polskie wszechnice nie dostarczą państwu odpowiedniej ilości i należycie ukwalifikowanych pracowników to kraj nasz zaleją i opanują nie tylko obce kapitały, lecz również i obcy specjaliści, ujmując całkowicie w swe ręce główne warsztaty pracy wytwórczej.

Przypuszczać należy, że obecnie przez rektorów wszystkich polskich wyższych uczelni podjęta akcja w kierunku zapewnienia profesorom uniwersytetu odpowiednich warunków życia zostanie uwieńczona pomyślnym wynikiem dla dobra społeczeństwa i nauki.

Obrady „Odrodzenia".

WILNO, 12 grudnia (A.W.). Otwarto obrady zjazdu związku ludowego „Odrodzenie".

Przewodniczy p. Adamowicz.

Na zjazd przybyli posłowie do sejmu: Irena Kosmowska i p. Grudzińska.

Zjawiska nadprzyrodzone w świetle dzisiejszej nauki.

—o—

Od niepamiętnych czasów, jak tylko sięgnąć może pamięć ludzka, znajdujemy wiadomości o rzadkich i wydających się nieprawdopodobnemi zjawiskach t. zw. strachów. Już Pliniusz młodszy wzmiankuje o pewnym „nawiedzonym" domu w Atenach, co sprawdzone zostało przez filozofa Atenodorusa. Podobne fakty znane są u wszystkich ludów, nawet zupełnie niecywilizowanych, a ta zgodność zupełnie niezależnych od siebie obserwacji jest jeszcze jednym dowodem, że ma się tu do czynienia ze zjawiskami przyrodniczemi. Natomiast przyczyny ich są zupełnie niewyjaśnione, prawdziwa zależność zjawisk — nieznana, i dlatego też lud chętnie tłumaczy te zjawiska jako przejaw działalności sił nadprzyrodzonych, duchów i demonów.

Może uda się spojrzeć bez uprzedzeń na sprawę, jeśli się wspomni o podobnym wypadku z XVIII stulecia. Mianowicie od najdawniejszych czasów zapewniają liczni naoczni świadkowie, głównie z pośród ludu, że widzieli, jak „demony rzucały kamienie z nieba", ówczesna zaś nauka twierdziła niezbicie: „Wiara, jakoby kamienie mogły spadać z nieba jest do tego stopnia niedorzeczna, że dla wykształconego człowieka jest najwyższą ujmą wogóle o tej sprawie dyskutować". Dopiero w 1790 r. rozwiana została legenda o „miotających kamienie demonach" i przekonano się, o egzystencji ciał przyrody, zwanych meteorami.

Zupełnie na podobnym rozdrożu stoimy dzisiaj, gdy chodzi o dział zjawisk, którym najnowsza nauka dała nazwę „metapsychologji".

Tłumaczy ona te rzadkie bardzo zjawiska, które lud przypisuje duchom, metodą naukowo-przyrodniczą, i konstatuje, że jest to skutek nadzwyczajnie czułej działalności na odległość ośrodka organizmu ludzkiego (zjawiska t. zw. „nadnormalnej" fizjologji i psychologji).

Najobszerniejszym dziełem o zjawiskach nadprzyrodzonych jest książka włoskiego uczonego Ernesta Bozzano wydana w języku francuskim p. t. „Les Phénomènes de Hautise" (Alcan, Paryż 1921).

Bozzano zebrał i zanalizował w swej pracy 532 zjawiska „strachów", w czem większość zupełnie nowych, obserwowanych przez samego autora.

Interesujący materjał zawiera również broszura p. t. „Zjawiska magiczne w życiu duchowem", E. Nordberga, który na jesieni zeszłego roku miał sposobność przebywania w osławionym „nawiedzonym domu" w Wolfsgraben i osobiście poczynił bardzo pouczające i bezstronne spostrzeżenia.

W tym samym mniej więcej czasie odkryto we wsi Dietersheim w Frankonji zupełnie podobne zjawiska, które badała specjalna komisja naukowa.

Na początku bieżącego roku zasłynął „nawiedzony" dom we wsi Hopfgarten, koło Weimaru, który był pośrednią przyczyną skargi o rozmyślne uszkodzenia cielesne. Przewodniczący sądu, radca sprawiedliwości Thierbach, dał akta tej sprawy znakomitemu monachijskiemu badaczowi zjawisk metapsychicznych D-rowi von Schrenck-Notzingowi i sławny ten uczony na podstawie materjałów oddanych mu do rozporządzenia wygłosił referat na międzynarodowym kongresie badań psychicznych, w którym opracował szczegółowo z rzadką dokładnością zaobserwowane fenomeny „duchów w Hopfgarten". Oto szczegóły tej sensacyjnej afery.

Nadzwyczajnemi zdolnościami medjumicznemi odznaczała się nieuleczalnie chora żona pewnego zegarmistrza nazwiskiem Sauerbrey, z którą czynił doświadczenia hypnotyczne jej pasierb Ernest Sauerbrey, magnetyzer-amator. Gdy stan zdrowia pani S. wciąż się pogarszał i według orzeczenia lekarzy, był on beznadziejny, dnia 15 lutego r. b. rozpoczęły się rozlegać w mieszkaniu charakterystyczne stukania, w czasie których pani S. w stanie podświadomym prowadziła rozmowę ze swym pasierbem. Stukania te, pochodzące od uderzania palców lub też silnej męskiej pięści, następowały nieregularnie i w rozmaitych okolicach pokoju, w którym leżała chora.

Czasami stukania słychać było jednocześnie w dwóch różnych miejscach. Stukało w drzwi, w ściany, w stół, w łóżka i t. p. W dalszym ciągu następowały zjawiska telekinetyczne t. j. poruszanie się przedmiotów na odległość, a mianowicie: krzesło, kubełek, dzbanek i in. przedmioty przesuwały się jakby poruszane przez jakieś niewidzialne ręce. Zegar stanął, pomimo że pan domu — zegarmistrz z zawodu — nie był w stanie znaleść żadnego uszkodzenia.

W czasie występowania tych zjawisk, znajdujący się w pokoju pies zachowywał się w sposób zgoła niezwykły. Jest rzeczą znaną, że inteligentne i wrażliwe zwierzęta domowe, konie, psy, koty, reagują nawet na bardzo słabe zjawiska metapsychiczne, których człowiek normalny nie jest w stanie odczuć. Objawiają one bojaźń przed czemś nieznanem, znajdującem się jednak w pewnem określonem miejscu, wydają z siebie jakieś nieokreślone dźwięki, tarzają się po ziemi i t. p.

Gdy te zjawiska nadprzyrodzone nie ustawały w ciągu tygodnia, wystraszeni mieszkańcy nawiedzionego domostwa wezwali na pomoc policję z Weimaru. Pod komendą komisarza oddział agentów otoczył dom, obsadził pokoje, kuchnię i poddasze w celu wykrycia domniemanego burzyciela spokoju. Wszystko napróżno.

Naprzykład jeden z policjantów postawił pusty kubełek w odległości dwóch metrów od łóżka chorej; po chwili począł on się sam suwać po podłodze; to samo stało się z dzbankiem i z miską. Po trzech dniach komisarz policji w celu zwiększenia dozoru zawezwał jeszcze kilkunastu ludzi, Stukania i tajemnicze zjawiska trwały nadal.

Gdy rzeczy tak się miały, po czternastu dniach przybył do chorej lekarz chorób nerwowych Dr. Kahle i za pomocą kontrsuggestji uwolnił ją z więzów hypnotycznego wpływu, jaki wywierał na nią pasierb. Chora wykrzyknęła: „Jestem wyzwolona!" i od tego momentu tajemnicze zjawiska ustały i nie wróciły więcej. Po trzech tygodniach pani S. umarła.

Ostatecznie stwierdzono, że zupełnie te same zjawiska telekinetyczne były zaobserwowane przez dr. Richety i dr. Galey w międzynarodowym instytucie metapsychicznym w Paryżu. Pod kontrolą kilkunastu osobistości ze świata naukowego, znakomici ci badacze dokonali szeregu doswiadczeń z doskonałem medjum prywatnem — Frankiem Kluską, który został łaskawie użyczony przez szanowanego powszechnie polskiego pisarza.

Należy zaznaczyć, że na Zachodzie badania zjawisk telekinetycznych weszły na właściwą drogę doświadczeń laboratoryjnych w odnośnych instytutach metapsychicznych, a do domów „nawiedzonych" wysyła się nie oddziały policji, telepatów, magików lub inne osoby niekompetentne, lecz uzbrojone w ostatnie zdobycze nauki komisje, złożone z lekarzy-specjalistów i wybitnych badaczy zjawisk metapsychologicznych.

J. F—j.

Rozmaitości.

Obrońcy Islamu. — Morderczyni męża. — Odkrycie cmentarza wendyjskiego. — Eksplozja 250 granatów. — Zdradzona i wypędzona przez męża. — Wiedeński Landru. — Tajemniczy pogrom zbiorów zoologicznych.

Mahometański świat środkowej Europy, na uroczystem zebraniu licznych współwyznawców, odbytem niedawno w Berlinie, przez trzech swych luminarzy, a mianowicie d-ra Achmeda Waly (egipcjanina) i dwu braci Djahara i Sottora Kheiri, hindusów, pokusił się o przekonanie europejczyków, o ich złem pojęciu o islamizmie, szczególnie w sprawie problemu kobiecego. Pierwszy z nich w swych arcyklerykalnych zachwytach bronił gwałtownie proroka i jego następców, składając całą winę złego traktowania kobiet na zwyczaje i obcy rząd. Następni mówcy, dwaj hindusi, z których jeden ożeniony jest z niemką, „i ma z tego powodu doświadczenia" podnosili przedewszystkiem, dla obrony koranu, że i biblja stawiała kobietę na miejscu drugiem, a kobieta indyjska, pilnująca ogniska domowego i wychowania dzieci, daleko więcej jest warta, niż europejka wysiadująca w kawiarniach, lub Pracująca w fabrykach. Słowem — europejska kobieta — według ich pojęcia — właściwej wolności nie posiada.

Kłam temu twierdzeniu zadał czyn pani Hasenzahl, która udowodniła w sposób, co prawda, okrutny i zbrodniczy, że kobieta europejska posiada, nietylko zupełną wolność, ale nawet możność wyemancypowania się z pod „władzy" mężowskiej, choćby targnięciem się na życie swego „tyrana".

Sprzykrzywszy sobie współżycie z mężem, inżynierem Hasenzahlem, którego, jako córka oficera policji rosyjskiej, poznała i zaślubiła w Rewlu, — stworzyła trójkąt małżeński, a następnie, do spółki z kochankiem, strzałem rewolwerowym w prawe oko pozbawiła prawowitego męża swego życia. W śledztwie zeznała ona, że mąż jej zawsze mówił o tem, iż nie chce, aby na wypadek śmierci sprawiono mu pogrzeb przy asystencji kleru i chowano ciało na cmentarzu, dlatego też postanowiła, zwłaszcza że nieboszczyk „popełnił samobójstwo", pochować go w lesie, lub w ogrodzie.

Czuła żona, w niepozbawionej romantycznych porywów obronie, dzięki słabej inteligencji i naiwności argumentów, wysunęła sama przeciw sobie akt ciężkiego oskarżenia. Wybujały jej romantyzm pozwala oczekiwać coraz bardziej nieprawdopodobnych historji w dalszem oświetleniu tajemnicy śmierci jej męża, tak że niczem nadzwyczajnem byłoby, gdyby zeznała, iż na grób ukochanego przeznaczyła stary wendyjski cmentarz dopiero co odkryty w Fürstenbergu w Meklemburgji, a sypaniu mogiły miała towarzyszyć salwa 250 eksplodujących pod Ulmem granatów.

O ile pani Hosenzahl stała się żywym świadkiem kłamu twierdzeń mahometańskich uczonych, o tyle siostra jej w Chrystusie, a żona Karola Sobatki z Wiednia demonstracyjnym przykładem dała dowód wiecznego dramatu tamtejszych niewiast.

Oto skatowana i wypędzona w mroźną noc wraz z dwojgiem dzieci z domu, wraca w asystencji dwu stróżów porządku publicznego do swych pieleszy, aby ujrzeć męża leżącego na ziemi w stanie pół przytomnym. Srogi mąż nietylko, że nie zwracał uwagi na towarzyszących żonie wykonawców prawa, ale rzucił się na nich z nożem i dopiero uderzeniem szabli obezwładniony, stał się powolnym ich zarządzeniom.

Mimo wszystko, szczęśliwszą nazwać można panią Sobatkową od sąsiadki Franciszki Wagner, którą jakiś modny wiedeński Sinobrody pozbawił żywota odpiłowaniem głowy od tułowia. Mimo dobrze zachowanej głowy w łotzie, która służy na pokaz przy śledztwach, wiedeńskiego Landru okrywa po dziś dzień gruba zasłona tajemnicy.

Jeśli już mowa o tajemnicach, tainiach i tajemniczościach, niech nam będzie na koniec wolno podzielić się z odkryciem tajemniczych dziejów zbiorów zoologicznych fińskiego profesora Yrjö Vuorentaosa.

Uczony ten wyjechał w 1915 roku na Kamczatkę, w celach naukowych. W czasie swego tamże pobytu zbierał wcale pokaźny zapas nader ciekawych egzemplarzy, przeważnie owadów, przeznaczonych dla uniwersytetu w Helsingforsie. — Zaskoczony przez działania wojenne nie mógł swobodnie dostać się do ojczyzny, dbając jednak przedewszystkiem o swój cenny dobytek, zostawił go w przechowaniu w Petersburgu.

Długo usiłowało fińskie poselstwo w Moskwie wywiedzieć się o losach wysokiej wartości zbiorów profesora, aż niedawno wreszcie zdołano ustalić, że jeszcze w r. 1919 podczas plądrowań miasta przez marynarzy, cała ta ogromna kolekcja została zniszczona, albowiem brać marynarska, łasa na spirytus, porozbijała szkła, cenny likwor wypiła, a wszelkiego rodzaju „gady", jako rzecz niepotrzebną, a wcale wstrętną, oblizawszy dokładnie, wyrzuciła na bruk podwórza.

—ski.

Ze świata.

I Na straży przeciw górom lodowym. Od chwili gdy w roku 1912 okręt „Titanic" zatonął skutkiem zderzenia z górą lodową, Stany Zjednoczone z ramienia wszystkich zainteresowanych państw podjęły straż przeciwko temu niebezpieczeństwu na północnym Oceanie Atlantyckim. Zadanie patrolujących statków nie jest bynajmniej łatwe. Podczas gdy wszystkie inne okręty starannie lody omijają, muszą patrolujące statki badać zbliska niebezpieczne masy i o stanie ich donosić okrętom telegrafem iskrowym. Od czasu urządzenia tej służby wyjaśniono wiele punktów tyczących ejsbergów. Tak okazało się czystą bajką przypuszczenie, że odezwanie się echa zwiastuje sąsiedztwo gór lodowych Także przypuszczenie, że zmiana temperatury, chłodny wietrzyk zwiastuje bliskość niebezpieczeństwa, nie jest trafne. Również obecność ptaków nie jest prawdopodobna. Dokładne szczegóły daje się uzyskać tylko przez ciągłą straż, która dwa razy dziennie rozsyła swoje iskrowe wiadomości do okrętów wszystkich narodowości, znajdujących się na oceanie. Koszta tej straży nad górami lodowemi, ponoszą wszystkie narody w stosunku do ilości swych statków, kursujących tą drogą.

HENRYK LINSKI.

Wieszcze słowa Norwida

(Dokończenie).

II.

Norwid pierwszy w naszej literaturze powszechnej pojął w „Promethidionie" Polskę, nie jako symbol cierpienia i buntu, ale — pracy i swobody. „Wieczny człowiek" Norwida to już nie inspiracja romantyczna, nie wyzwił „spontaneizmu deterministycznego" (jak Konrad Mickiewicza)) lecz — kreacja przyszłej dojrzałości dziejowej.

O charakterze tej pracy i roli sztuki mówiliśmy poprzednio. Pozostaje dodać pogląd Norwida na rolę poszczególnych warstw społecznych. Odróżnia on dwie grupy społeczne: „Naród bowiem składa się — z tej sfery dolnej, która go różni od drugich... I z tej górnej, co go łączy z drugimi... Ale łączy go, a nie siebie (str. 66).

Chodzi o zharmonizowanie zasobu czo różniących się od siebie [illegible] ości swojego gra

Przytoczymy cały rozdział IX epilogu, który rzecz tą rozpatruje: „Różnica pomiędzy słowem ludu, a słowem pisanem i uczonem jest ta, że lud myśli postaciami.

A umiejętnik postacie do myśli swoich dorabia.

Że wieś tylko przez harmonję tradycyjną pracy narodu ten djalog, ta rozmowa myśli ludowej z myślą społeczeństwa odbywa się. Rozmowy tej ujęcie w harmonję sztuki, rękodzieł, rzemiosł i rolnictwa stanowi zdrowie narodowe — stanowi „przytomność i obecność — byt.

Już przed „Promethidionem" i po nim Norwid nawoływał energicznie społeczeństwo polskie do myślenia kategorjami społecznemi, nie tylko narodowemi.

W przytoczonym liście do M. Zaleskiej pisze Norwid między innemi:

„Wszystko, co patrjotyzmu i historycznego dotyczy uczucia, tak wielkie i wielmożne jest w narodzie tym, iż zaiste, że kapelusz zdejmam przed slicznikiem warszawskim — ale — ale wszystko to, czego nie od patrjotyzmu, czego nie od narodowego, [illegible] uczucia wymaga się, to jest tak początkujące, małe i prawie nikczemne, że strach wspominać o tem... Jesteśmy żadnem społeczeństwem. Jesteśmy wielkim sztandarem narodowym... Gdyby ojczyzna nasza była tak dzielnem społeczeństwem we wszystkich człowieka obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszystkich Polaka poczuciach, tedy bylibyśmy... osoby całe i poważne — monumentalnie znamienite... Ale tak, jak dziś jest, to Polak jest olbrzym, — a człowiek w Polaku jest karzeł, i jesteśmy karykatury, i jesteśmy tragiczna nicość i śmiech olbrzyma..."

A dalej jeszcze dosadniej:

„Cały mózg Polski od wieku przeszło nie jest umieszczony na tej wyżynie formy człowieka zbliżonego, gdzie mózg bywa, ale w pośladkowych nizinach i czaszce wręcz przeciwnych".

Gorzkie, ale prawdziwe. I jeśli można to było wytłomaczyć jeszcze specyficzną psychiką pokoleń zrodzonych i żyjących w niewoli, to obecnie, po odzyskaniu samodzielnego bytu państwowego, to panujące nadal staropolskie sobkostwo i prywata winny nareszcie już być wyrwane z korzeniem, wyplenione, jak szkodliwe chwasty. Z tem większą więc goryczą w duszy i bólem w sercu stwierdzić musimy, że słowa Norwidowe pozostały do dziś dnia aktualnemi. Z za grobu piętnuje nasze wady narodowe, nawołując do opamiętania, póki czas, abyśmy ponownie nie wypuścili z rąk „złotego rogu", aby nie „ostał nam się ino sznur"... Pięknem jest przywiązanie do tradycji, lecz z tradycją aspołecznego myślenia musimy zerwać natychmiast, aby ustrzedz się od nieuchronnej zagłady.

Swym genjalnym umysłem proroczym przewidział Norwid smutne konsekwencje braku sprężystości i harmonji w narodzie.

Mówi o tem już w „Pieśni społecznej": „Bo jak czasy złe nastaną, wszystkich będzie wina — ale najpierw ci przestaną, którym idzie ślina... I gwałt taki się rozniesie, jakiego nie było, tak że drzewo drzewu w lesie będzie zazdrościło"...

Zaś w „Promethidionie" znajdujemy na str. 22 i 8 następujące jasnowidzenie:

„I wnet za ostatnim będzie głos [dla ludu:
Aż jakiś piorun rozedrze zasłonę,
Aż jaki wicher nanowo rozbudzi,
Aż jakie fale zatętnią czerwone..."

Przewidział więc Norwid, jak to oderwanie się od ludu, zatracenie zmysłu ogólno społecznego w narodzie doprowadza do nieuniknionego wybuchu, przed którym żadne tamy się nie ostoją. Do jakiegoż zaś zezwierzęcenia, do jakiego upodlenia ludzkości i do jakiej ruiny ten wybuch doprowadza, mamy zbyt jaskrawy przykład u naszych najbliższych sąsiadów ze Wschodu, gdzie kwitnące państwo zawaliło się w gruzy, podważone eksplozją dynamitu, jakim jest lud, od którego wyższe kulturalnie warstwy narodu się oderwały.

To też zalecamy jaknajdokładniejsze przestudjowanie Norwidowego arcydzieła całemu społeczeństwu polskiemu, zwłaszcza zaś naszym politykom, ekonomistom i artystom.

Magistrat przeciw pracownikom miejskim.

Komisja międzyzwiązkowa pracowników komunalnych nadsyła nam następujące pismo:

W dniu 6 grudnia r. b. na radzie miejskiej został zgłoszony przez magistrat m. Łodzi wniosek w sprawie obniżenia wynagrodzeń pracownikom miejskim.

Wobec tego, że tym posunięciem magistrat wypowiedział swoim pracownikom walkę, ci ostatni zmuszeni są podjąć ją.

Sprawa uregulowania wynagrodzeń pracowników miejskich ciągnie się od dnia 18 maja 1920 r. i dotychczas nie została ostatecznie załatwiona.

Po długotrwałych i uciążliwych pertraktacjach, w dniu 15 październik r. b. zawarta została umowa pomiędzy magistratem i przedstawicielami rady miejskiej z jednej strony i komisją międzyzwiązkową z drugiej strony.

Na zasadzie tej umowy magistrat zobowiązał się do uregulowania płac pracownikom miejskim według projektu, opracowanego przez siebie, a przyjętego przez komisję prawie bez zastrzeżeń.

Projekt powyższy opierał się na systemie, według którego regulowano wynagrodzenia pracowników państwowych.

Pierwsze wynagrodzenie obliczone na zasadzie tego systemu miało być wypłacone w dniu 1 listopada r. b., a należności za czas od 1 lipca r. b. miały być wypłacone najpóźniej do dnia 10 grudnia r. b.

W dniu 1 listopada r. b. magistrat m. Łodzi wypłacił pracownikom wynagrodzenie, wysokość którego nie odpowiadała warunkom zawartej w dniu 15 października umowy.

Na zasadzie interpelacji komisji międzyzwiązkowej w dniu 10 listopada odbyła się konferencja przedstawicieli magistratu z komisją międzyzwiązkową, na której ustalono, że magistrat nie dotrzymał umowy. Komisja zaproponowała magistratowi pokrycie narazie należności bieżących za m. listopad, a wypłacenie różnicy zaś za m. wrzesień i październik odsunęła do dnia 10 grudnia r. b. Magistrat zgodził się na powyższą propozycję, ustanawiając jednocześnie za zgodą komisji wysokość wynagrodzenia za m. grudzień.

Jednak w dniu 1 grudnia r. b. magistrat wypłacił wynagrodzenie niezgodne z ustalonym na konferencji w dniu 10 listopada r. b.

Dnia 3 grudnia r. b. odbyła się ponownie konferencja, na której komisja międzyzwiązkowa, chcąc dać magistratowi możność dotrzymania zawartej umowy, zaproponowała wypłacenie różnic za listopad i grudzień w dn. 15 grudnia, a resztę należności w dniu 1 lutego 1922 r. Wobec oświadczenia przedstawicieli magistratu, że nie są upełnomocnieni do ostatecznego załatwienia powyższej sprawy, komisja zgodziła się na odsuniecie terminu odpowiedzi do dnia 6 grudnia r. b.

Dnia 6 grudnia r. b. magistrat nadesłał list z zawiadomieniem, że pensja za m. grudzień zostaje obniżona, a ustalić termin wypłacenia zaległości nie jest w stanie.

Za powyższym listem w dn. 9 grudnia r. b. magistrat nadesłał zaproszenia na konferencję pod adresem poszczególnych związków, wchodzących w skład komisji międzyzwiązkowej, zaznaczając, że z komisją międzyzwiązkową wobec wystąpienia z niej dwuch związków nie będzie porozumiewał się.

Magistrat m. Łodzi, nie mogąc czy nie chcąc załatwić swoich zobowiązań, chwycił się środka, sto sowanego dotychczas przez wrogów klasy robotniczej, mianowicie postanowił rozbić komisję między związkową, w skład której wchodzą przedstawiciele związków, grupujących prawie wszystkich pracowników miejskich.

W odpowiedzi na to, komisja międzyzwiązkowa odbyła w dniu 9 grudnia posiedzenie wspólne z zaproszonymi przedstawicielami frakcji radzieckich i z zarządami związków, w celu porozumienia się, co dalej czynić należy.

Postanowiono zwołać w dniu 15 grudnia r. b. ogólne zebranie pracowników miejskich w celu proklamowania bezrobocia, które zmusi magistrat m. Łodzi do wypełnienia przyjętych na siebie zobowiązań i odpowiedniego traktowania zrzeszeń pracowniczych.

Sprawa tramwajów miejskich.

Wobec zbliżającego się terminu przejęcia tramwajów miejskich przez miasto i w związku z tem, że miasto nie ma zamiaru poprzestać jedynie na dotychczasowej eksploatacji, gdyż rozbudowanie sieci tramwajowej i przedłużenie linji, jest rzeczą konieczną, co wymaga znacznego nakładu środków. Magistrat zwołał naradę z przedstawicielami akcjonarjuszy i pracowników obydwóch stron, celem omówienia spraw związanych z aktualną dla naszego miasta sprawą.

Obecni byli na zebraniu z ramienia magistratu: prezydent p. Aleksy Rżewski, wice-prezydent dr. Stupnicki, inż. Szenfeld, inspektor przedsiębiorstw miejskich inż. Berliner, mecenas Kon. Z ramienia rady miejskiej: (komisja dla przedsiębiorstw koncesjonowanych) r. r. Pogonowski, Relman i Wilczyński. Z ramienia dyrekcji KEŁ dyrektor Werner, inż. Ring i radca prawny KEŁ mec. Stokowski. Z ramienia akcjonarjuszy dyr. Zane i p. Jarociński.

Prezydent Rżewski zagajając zebranie podkreślił, że kolej elektryczna łódzka jest ściśle związana z potrzebami ludności miasta. Ludność oczekuje rozbudowy sieci komunikacyjnej i połączenia z przedmieściami, co jedynie uskuteczniona może być wspólnym wysiłkiem samorządu i dyrekcji.

Wiceprezydent dr. Stupnicki referował dotychczasowy przebieg narad, podkreślając sporne kwestje. Dyr. Werner przedstawił stanowisko dyrekcji w tej sprawie, wykazując na zasadzie obliczeń udział miasta w majątku tramwajowym z wyłączeniem lat wojny. Udział ów wynosi 25 proc. ogólnej wartości majątku. W dyskusji zabierali głos pp.: Zane, r. Pogonowski, r. Helman, mec. Stożkowski, mec. Żelazowski, inż. Berliner i inni.

Z punktu widzenia dyrekcji K. E. Ł. sprawa przedstawia się w ten sposób, że dyrekcja obowiązuje się rozszerzyć sieć tramwajową i dopuścić miasto, jako udziałowca w stosunku 25 procent, przyczem dyrekcja żąda, aby lata wojny nie były brane pod uwagę przy wykupie.

Magistrat stoi na stanowisku przeciwnem uważając, że żaden przepis prawny nie anuluje praw miasta w czasie wojny i dlatego też rezygnować z przysługujących miastu przywilejów nie może. Dyrekcja żąda rozwiązania obecnego kontraktu i zawarcia nowego, celem umożliwienia znaczniejszych inwestycji.

Z powodu bliskości terminu przejęcia tramwajów na rzecz miasta, dyrekcja wstrzymywała się od inwestycji, co ujemnie odbiło się na przedsiębiorstwie.

Konferencja nie dała dotychczas żadnych konkretnych wyników.

Warto jeszcze zaznaczyć, że system mieszanych przedsiębiorstw miasta i kapitału jest formą stosowaną dosyć szeroko w przedsiębiorstwach komunalnych Niemiec i Francji.

Od umiejętności pogodzenia różnic, które się zarysowały między przedstawicielami miasta i dyrekcji K. E. Ł. zależy pomyślne załatwienie palącej kwestji rozszerzenia sieci tramwajowej.

Wiadomości bieżące.

—o—

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego na dzień 12 grudnia.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Dość pogodnie, silny mróz. Słabe wiatry lokalne.

Najbliższe posiedzenie rady miejskiej.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 14-go grudnia 1921 r., o godz. 6 popołudniu, w sali posiedzeń rady miejskiej, przy ul. Pomorskiej Nr. 16.

W razie nie dojścia do skutku posiedzenia w pierwszym terminie odbędzie się ono, prawomocne bez względu na liczbę obecnych, w drugim terminie w tymże dniu, z tym samym porządkiem dziennym o godz. 7 wiecz. punktualnie (§ 22 R. O.).

Porządek dzienny obejmuje m. innemi:

Odpowiedź magistratu na interpelację r. Lichtensteina i tow. o działalności urzędu mieszkaniowego.

2) Wnioski magistratu w sprawie:

a) przyjęcia od rządu pożyczki w kwocie mk. 2.000.000 na budowę gmachu szkolnego przy ulicy Zagajnikowej (II uchwalenie);

b) zaciągnięcia w P. K. O. w Warszawie pożyczki krótkoterminowej w kwocie mk. 120.000.000 na pokrycie niedoboru administracyjnego gminy miejskiej (II uchwalenie);

c) przyjęcia od rządu pożyczki krótkoterminowej w kwocie mk. 24.000.000 na wypłatę jednorazowego 100-procentowego zasiłku dla urzędników i robotników miejskich w nies. we wrześniu 1921 r. (I uchwalenie).

d) przyjęcia od rządu krótkoterminowej pożyczki w kwocie mk. 52.000.000 na uregulowanie płac pracowników miejskich i wyrównanie niedoboru administracyjnego gminy miejskiej w m. październiku 1921 r. (I uchwalenie);

e) przyjęcia od rządu pożyczki w kwocie mk. 50.000.000 na pokrycie niedoboru administracyjnego;

f) udzielenia magistratowi prowizorjum budżetowego na r. 1922;

g) ustanowienia posad służbowych w zarządzie miejskim;

h) oddania bezpłatnie jednej morgi gruntu miejskiego pod budowę gmachu państwowej szkoły zawodowej żeńskiej;

i) podwyższenia opłat za leczenie i utrzymanie chorych w szpitalach miejskich i obcych;

j) ustanowienia opłat dla prosektorjum miejskiego za dokonywanie sekcji;

k) zakupu kostek granitowych;

l) opracowania rezultatu jednodniowego spisu ludności;

m) przepisów wodociągowo-kanalizacyjnych.

Podwyższenie stopy procentowej.

Magistrat otrzymał od ministerstwa skarbu pozwolenie na 5-ciokrotne podwyższenie podatku od psów.

O długach miasta.

Referat prasowy magistratu nadsyła nam następujące uwagi:

W numerze 340 „Rozwoju" umieszczono wzmiankę o długach miasta, wskazując, że miasto, dzięki nieodpowiedniej gospodarce, zaciągnęło długów na 716 miljonów.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy, że gospodarka samorządowa w całym kraju bezustannie walczy z deficytem. Wprowadzenie bydżetu samorządowego na właściwe tory jest ściśle uzależnione od ogólnej sanacji finansów państwowych.

Magistrat łódzki od dwóch prawie lat walczy o uchwalenie całego szeregu podatków, co jednak przez nieprzychylne stanowisko klas posiadających jest wielce utrudnione.

Warto jednak zaznaczyć, że Łódź pokrywa 25 pr. budżetu z własnych wpływów podatkowych, a Warszawa, którą rządzą przyjaciele polityczni „Rozwoju" — zaledwie 13 pr.

Wszystkie dzieci w Łodzi uczęszczają do szkół, kiedy w Warszawie 60 tysięcy dzieci jest poza szkołą!

Ocena więc działalności samorządu ze stanowiska przynależności partyjnych członków magistratu okazuje się często zwodniczą.

Węgiel dla Łodzi.

(r) Wydział zaprowiantowania miasta przy magistracie zakupił w Zagłębiu Dąbrowskiem 800 wagonów węgla, przeznaczonych do podziału dla tutejszej ludności. Węgiel według kalkulacji w sprzedaży detalicznej na placach będzie kosztował korzec 1,900 mk. Realizacja tegoż kupna może być wówczas uskutecznioną, gdy magistrat m. Łodzi dołoży starań w kierunku pokrycia 90,000,000 mk. długu, należnego temuż wydziałowi od magistratu za dostarczone w swoim czasie kontyngenty.

Nowe cenniki dla kupców.

Okręgowy urząd walki z lichwą w Łodzi podaje do wiadomości, iż wszystkie cenniki, z przed 1. XII. 1921 r. uważać należy za nieważne. Wobec tego winni kupcy najdalej do 17 b. m. zaopatrzyć się w nowe cenniki, w jaki sposób, albo w generalne cenniki opracowane przez stowarzyszenie i zaakceptowane przez komisję do badania cen i zysków, albo w cenniki opracowane przez każdego poszczególnego kupca.

Ceny wykazane w cennikach winny być oparte na godziwej kalkulacji. Uzawisnienie wyższych cen uważane będzie jako przestępstwo, przewidziane w art. 10 ust. z dnia 2. VII 1920 r.

Opanowanie księgosuszu.

Ministerstwo rolnictwa nadsyła następujący komunikat:

W przeciągu października zlikwidowano zarazę księgosuszu w 59 miejscowościach. Ogólna ilość miejscowości zapowietrzonych wynosiła w tym miesiącu 127. Zatwierdzono 24 ogniska. Zaznaczyć należy, że obecnie księgosusz został w całej Polsce opanowany i, że akcja tępienia tej zarazy postępuje prawidłowo i szybko.

Protest przeciw zamachowi na dekret mieszkaniowy.

Łódzkie tow. „Lokator" zwołuje na dzień 15 b. m. o godz. 7 wiecz. do sali rady miejskiej, Pomorska 14, zgromadzenie przedstawicieli związków zawodowych i innych organizacji społecznych. Chodzi o uchwalenie zbiorowego protokułu tychże organizacji i opatrzenie go podpisami przedstawicieli związków przeciw zamachowi na ustęp o ochronie lokatorów, a następnie przesłanie do członków prawnej komisji sejmowej i odpowiednich kół poselskich.

A. HOTTNER-GREFE. 1)

Ostatnia walka.

—o—

Jesienny wiatr szerokimi, mroźnymi podmuchami zbiegł z pagórków, otaczających półkolem wieś. Gnał szybką dłonią resztę listowia z gomiędzy gałązek drzew owocowych, uderzał się przez okno ciężkiej dzwonicy i szarpał za dzwon, wprawiając go w lekkie drżenie o żałosnem brzmieniu. Dźwięczało to ponad stłoczone chatki, hen w dal, na olbrzymich płaszczyznach łąk i pól, rozciągających się aż do rzeki.

Wązką dróżką polną, wiodącą ze stacji do miasteczka, szedł wielkimi krokami stary listonosz. Nie wpadło mu nawet na myśl choć trochę zwolnić szybkość, chociaż obok niego szła, a tym kimś była przepadkowo kobieta. Od czasu do czasu wyjmował z ust małą fajeczkę, spluwał powolnie i wygłaszał kilka urywanych zdań.

— Jabym tego nie zrobił na twojem miejscu, Julo! — mówił z artycznie—ja nie! Z naszym nauczycielem dobrze jest żyć w zgodzie. Zresztą jak się to trafiuje. Jest on cichym, porządnym człowiekiem, a nie jakimś tam lachem. Ty musisz o tem najlepiej wiedzieć! Co? Czy myślisz, że łatwo mu było pogodzić się z tem, że ty byłaś trochę zwyczajną dziewczyną, dzieckiem bezdomnych ludzi, bez grosza w majątku, bez ślubnego nazwiska? Proszę cię, nie rób znowu zaraz takiej miny obrażonej! Przecież ja cię dobrze znałem, i ja panu Lorenzowi dosc mówiłem, aby cię nie brał do domu do swej starej poczciwej matki wówczas, gdy twój ojczym skazał cię na poniewierkę i wyrzucił.

Ale ci młodzi są przecież zawsze mądrzejsi! I znowu mu odradzałem, gdy się potem w ciągu kilku lat w tobie zakochał. Tu stary roześmiał się pogardliwie.

— Zakochał się! Taka głupota! Lorenz, który mógł dostać tyle innych kobiet! Ale nie: ciebie sobie wmówił! No — wywdzięczyłaś mu się za to. Uciekłaś tuż przed ślubem z jakimś „artystą" przeklętym, który wówczas w sąsiednim miasteczku pokazywał ludziom swe sztuczki. Hypnotyzer, chiromanta, grafolog... czy ja wiem, czem on wogóle był! Wszystkiem, tylko nie uczciwym człowiekiem. Wówczas, gdy nagle zniknęłaś, wzięło to Lorenza bardzo dotkliwie. Każdy inny na jego miejscu prosiłby o przeniesienie na inną posadę.

On nie! Zaciął tylko wargi i został. Spełniał swe obowiązki jeszcze gorliwiej, niż przedtem, spokojnie znosił swe brzemię. Widzisz: to go sobie nieźle wystawiło z jego strony. Skończyło się i koniec. Co przytem przeżywał, tego się nie dowie nikt.

I teraz, gdy ten człowiek znalazł wreszcie spokój, gdy myśli o nowem szczęściu—teraz nagle znowu się zjawiasz! Ja, na twojem miejscu, nie odważyłbym się stanąć przed nim za żadne skarby świata.

Poczem stary zaciągnął się głęboko fajeczką.

Kobieta wysłuchała wszystkiego z pogardliwą miną. Ale teraz nagle podniosła wąską, bronzową twarz, otoczoną dwoma grubymi, kruczymi warkoczami. Jej wielkie, ciemne oczy sypały skry w stronę towarzysza drogi.

— O czem mówisz? Nowe szczęście?—zapytała badawczo.

— No tak: ta miła nauczycielka z sąsiedztwa... podoba mu się! Ładna dziewczyna! Uczciwa i dobra. Bardzo do rzeczy. Tak, on branał i nie opuści jej teraz dla ciebie, Julo, mogę na to przysiąc. Idź lepiej swoją drogą! Tutaj już nie masz widoków.

Stary przyspieszył kroku. Julia zrozumiała: chciał się jej pozbyć! Nie miała nic przeciwko temu! Najchętniej pozostałaby sam na sam ze swemi myślami.

Wiatr powoli uspakajał się i drobna mgła opuściła się na ziemię. Zawieszała się ona na krzakach i drzewach, tworzyła nieprzejrzyste opary, zaciągała sieci dokoła wsi, tak, że niemal wszystko w niej ucichło. W powietrzu było zupełnie cicho. Poprostu niesamowicie. I było się tak odciętym wśród tych gęstych zasłon! Mróz przeszedł młodą kobietę. Otuliła się szczelniej w ciemną chustkę. Naciągnęła ją na głowę i zasłoniła nią całe czoło. Ale jej nikt nie poznał! Stary listonosz napewno i tak podburzy całą okolicę wieścią, że ona wróciła! Jak gdyby jej zależało na ludziach! Niemal nie myślała o tem. Myślała tylko o jednym, o nauczycielu Gerhardzie Lorenzu. Jego chciała zdobyć z powrotem! On przecież wsiąknął tak w jej życie, jak powój, przysłaniał i skamlała, a potem doprowadziła go do szaleństwa pocałunkami, którymi tak wyśmiała czasie... niła. O, znała dobrze ich potęgę. I tym razem użyłaby jej aż do ostatniego tchu! Chciała bowiem zdobyć dla siebie tego człowieka! Niespokojna krew wypędziła ją od niego. Pozatem nic! Nie była ona przecież jedną z tych ciepłych i poczciwych! Wzrosła wśród cyganerji i nędzy. A zwykłych pojęć o honorze i obyczajach nie znała zupełnie. Było w niej coś pierwotnego, coś żywiołowego. Była ona uosobieniem personifikacją żywiołu natury. Musiał on zrozumieć, że nie można jej mierzyć zwykłą miarą! A jeśli się z nią nie ożeni! Cóż ją to ochodziło! Mogli wyjechać stąd; gdzieindziej znaleźliby również zajęcie. A ona poszłaby z nim, chociażby jako służąca. Nikt nie byłby w szczegóły wtajemniczony.

Kobieta nagle zatrzymała się. Jej piękna, namiętna twarz wychyliła się z pod chustki. Gdzież się znajdowała? Szła niewłaściwą drogą. Czyż nie była to droga do miejscowości, w której mieszkała młoda nauczycielka, z którą się był obecnie niemal zaręczony? Dziewczyna, którą nienawidziła z głębi duszy nie znając jej nawet?

W pobliżu dały się słyszeć kroki. Dwaj robotnicy minęli ją.

(Dok. nast.)

Podział subsydjów.

Komisja kulturalno-oświatowa przy magistracie m. Łodzi przystąpi wkrótce do podziału subsydjów, pomiędzy bibljoteki i kursy dla analfabetów, istniejące przy związkach i stowarzyszeniach.

Wobec tego te bibljoteki, które w roku ubiegłym subsydjum nie otrzymały, zechcą złożyć podanie wraz z budżetem, frekwencją roczną oraz zgodę na prawo ingerencji komisji kulturalno-oświatowej.

Łódzki brylant.

Wczorajsza „Rzeczpospolita" zamieszcza następującą wiadomość pod tytułem „Przykład do naśladowania" „Przed paru dniami jeden z czytelników naszego pisma, bawiąc w Łodzi, kupił w jednym ze sklepów galanteryjnych miękki kołnierzyk za sumę 400 mk. Zapłaciwszy żądaną cenę wyszedł ze sklepu. Już na rogu następnej ulicy dogonił go chłopak ze sklepu, wręczając mu 50 mk. i oświadczając, że subjekt sprzedający kołnierzyk przez omyłkę policzył mu dawniejszą cenę 400 mk., podczas gdy obecnie kołnierzyki takie kosztują 350 mk. Ciekawe czy w Warszawie zdarzyłoby się coś podobnego".

Jesteśmy prawie dumni z łódzkiego brylantu, żywimy jednak głębokie przekonanie, że brylant taki jest u nas niezmiernie rzadki.

Odczyt ks. Oraczewkiego.

Dziś wieczorem w sali koncertowej wygłosi odczyt o społecznym zużytkowaniu psychicznych sił ludzkich znakomity mówca, ks. Czesław Oraczewski z Warszawy.

Wypadki.

Pod kołami pociągu. (r) Na 112-ym kilometrze linji kolejowej Warszawa—Kalisz, przejechany został przez pociąg Wincenty Wojtasik, zam. w Gorzewie, gm. Górka-Pabianicka, pow. łaskiego. Sprawę skierowano do komendy policji na powiat łódzki.

Kryminalistyka.

Usiłowanie rozbrojenia policji. (r) Policja X komisarjatu aresztowała Leona i Aleksandra braci Winer, którzy awanturowali się na ulicy, a gdy policja interweniowała w tej sprawie, usiłowali oni rozbroić policjantów.

Skrzynka do listów.

—x—

Czy to być może?

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma, następującego zajścia, rzucającego światło na sposób urzędowania łódzkiego Urzędu Mieszkaniowego:

Przy ulicy Lipowej № 9 zajmuję od lat trzech mieszkanie, składające się z 2-ch pokoi z kuchnią. Ponieważ zamierzałem objąć posadę na prowincji, ktoś reflektujący na mój lokal skierował odpowiedni wniosek do Urzędu Mieszkaniowego o zezwolenie na najem lokalu. Sytuacja jednak zmieniła się i nie wyjechałem z Łodzi, nadal zatrzymując mieszkanie dla siebie.

Tymczasem urząd mieszkaniowy zarekwirował moje pomieszczenie dla jakiegoś urzędnika okr. policji państw. w Łodzi. Natychmiast złożyłem apelację do województwa, wyjaśniając stan rzeczy i opierając się na niewątpliwych dowodach.

Na apelację moją i wielokrotne starania nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, a natomiast p. Jan Orzech, kom. okr. pol. państw. w Łodzi, dla którego mieszkanie moje zostało zarekwirowane, w dniu 5 b. m. siłą z pomocą 5 policjantów, rozbiwszy zamknięte na klucz drzwi, wyeksmitował moją rodzinę, liczące 5 osób, z mego mieszkania, potłukłszy przedtem różne sprzęty domowe.

Obecnie, skutkiem takiego bezprawnego postępowania urzędu mieszkaniowego, rodzina moja jest pozbawiona dachu nad głową, oraz chleba (gdyż prowadziłem w mieszkaniu warsztat tkacki).

Za szczegóły podane powyżej przyjmuję na siebie wszelką odpowiedzialność, mogę je udowodnić dokumentami i świadkami naocznymi.

Dziękując z góry Panu Redaktorowi, pozostaję

Z poważaniem
Michał Birnbaum,
Łódź, Lipowa 9.

Dn. 10.XII. 21 r.

Z sądów.

Bigamista.

Onegdaj na posiedzeniu sądu okręgowego rozpoznawana była sprawa karna przeciwko Stanisławowi Przybyszowi, oskarżonemu z art. 412 K. K.

Z toku rozprawy okazało się, że oskarżony Stanisław Przybysz w dniu 18 kwietnia 1920 r. we wsi Grabowie zawarł związek małżeński z Antoniną Chabielską; a kilka miesięcy po ślubie małżonek „zabrał pieniądze" swej połowicy i zbiegł; zrozpaczona małżonka poczęła szukać swego najukochańszego..., przyczem dowiedziała się od przygodnych znajomych, że jej „małżonek" ma oprócz niej jeszcze jedną żonę; Antonina Chabielska chcąc się zemścić na swym „małżonku" zawiadomiła o tem władze policyjne, które natychmiast wszczęły śledztwo; okazało się, że Stanisław Przybysz rzeczywiście miał drugą żonę, niejaką Marjannę Dziubę, z którą zawarł związek małżeński w parafji Wnieb. N. M. Panny w Łodzi jeszcze w dniu 23 marca 1919 roku. Według orzeczenia sądu arcybiskupiego w Warszawie małżeństwo Stanisława Przybysza z Marjanną Dziubą było za ważne, wobec czego powtórne wstąpienie w związek małżeński z Antoniną Chabielską należy uważać za dwużeństwo (bigamia simultanea).

Na przewodzie sądowym oskarżony Stanisław Przybysz przyznał się do winy i na swe usprawiedliwienie zeznał, że poprzednia żona zdradzała go, przeto postanowił z nią nie żyć i dlatego też zawarł po raz drugi związek małżeński, nie wiedząc o tem, że jest to niedozwolone i przez prawo i przez religję.

Sąd, po zbadaniu zaprzysiężonych świadków, wysłuchaniu oskarżenia prokuratora i obrony uznał Przybysza za winnego i skazał go na 2 lata i sześć miesięcy więzienia, zastępującego dom poprawy, ze skutkami przewidzianymi w art. 25—35 K. K.; na poczet kary zaliczono mu sześć miesięcy aresztu prewencyjnego oraz zasądzono od niego koszta sądowe i opłaty sądowe w kwocie 1200 mk.

Za wymuszanie łapówki.

W tutejszym sądzie okręgowym pod przewodnictwem wice-prezesa sądu okręgowego P. T. Kamińskiego w asystencji sędziów-asesorów p. p. Korotkiewicza i Wodzyńskiego, rozważaną była sprawa przeciwko Józefowi Olejniczakowi, oskarżonemu o przywłaszczenie władzy i wymuszanie łapówek.

Z przewodu sądowego okazało się, że 24 marca r. b. Władysława Krzepowa, Franciszka Fronczaka i Aleksandra Chorążaka, idących w kierunku Zgierza i niosących mąkę, zatrzymał w lesie krośniewickim jakiś kapral Wojsk Polskich, który ostrzegszy ich, że zabierze im mąkę, oddalił się. Po chwili nadszedł jakiś żołnierz z karabinem i podając się za żandarma, wyłudził od wyżej wspomnianych 300 mk. łapówki, po otrzymaniu których, pozwolił im iść dalej.

30 kwietnia r. b. Fronczak, spotkawszy na ulicy owego żołnierza, oddał do w ręce policji. Przyprowadzony do komisarjatu w Zgierzu, osobnik ten, jak się okazało Olejniczak przyznał się do przywłaszczenia sobie władzy i wzięcia łapówki.

Po wysłuchaniu oskarżenia ze strony podprokuratora Moskwy, który domagał się ukarania podsądnego, sąd skazał Olejniczaka na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem 7 miesięcy aresztu prewencyjnego.

Skazany na śmierć drugi raz przed sądem.

(r) Sąd okręgowy w Łodzi rozpoznawał w dniu wczorajszym sprawę przeciwko bandytom Antoniemu Kaczmarkowi, Walentemu Wilkowi i Antoniemu Borowikowi, którym akt oskarżenia zarzuca, że w dn. 25 stycznia rb uzbrojeni w rewolwery, steroryzowali rodzinę rejenta Józefa Chrempińskiego w Łęczycy, gdzie zrabowali znaczną sumę pieniędzy.

Dodać należy, że Borowiak w swoim czasie skazany został przez sąd okręgowy w Kaliszu na karę śmierci. Ponieważ do sprawy sprowadzono z więzienia w Warszawie tylko Borowiaka sprawę odroczono.

Prohibicja w Ameryce.

Wyszynk alkoholu jest zabroniony w Stanach Zjednoczonych, ale przy drzwiach zamkniętych i zapuszczonych roletach pije się szampana i whisky.

Nowa era.

W Ameryce istnieje obecnie słowo, które spotykamy na ustach wszystkich, słowo: prohibicja. Słyszy się o nim od rana do wieczora, znajduje się je na szpaltach wszystkich dzienników, na barwnych oprawach książek, wystawionych w oknach księgarni, nawet pięcioletnie dzieci nie mówią o niczem innem. W Stanach istnieje obecnie nowy kalendarz i nowa era historyczna; nie mówi się: „przedwojną" i „po wojnie", ale: „pread wprowadzeniem prohibicji" i „po wprowadzeniu prohibicji".

Purytanizm amerykański.

„High life" amerykański omija obecnie restauracje i lokale publiczne, a wszystkie uczty i libacje urządza u siebie w prywatnych mieszkaniach.

Świat przemysłu i finansów zasiada dookoła stołu i obsługiwany przez „kolorowych gentlemenów" — jak nazywają grzecznie murzynów — zapija szampana i whisky. Nie mówi się ani o konferencji Waszyngtońskiej, ani o modach paryskich. W ciągu kilku godzin panuje wyłącznie jeden temat rozmowy: prohibicja.

Surowe represje i kary...

Prohibicja, jak wiadomo, jest zabronieniem używania napojów zawierających alkohol. Od czterech lat nie wolno w Ameryce pić nic innego, jak czystą wodę. Policja nie jest nieubłagana względem osób wyłaniających się z pod przepisów. Nawet najwybitniejsze osobistości z Białego Domu i sekretarjatu stanu świecą dobrym przykładem. Wyjątek uczyniono jedynie podczas bankietu, wydanego na cześć Brianda. Wice-prezydent republiki Coolidge i Hughes musieli się poświęcić i pić szampana za zdrowie francuskiego premjera.

Natomiast marszałek Foch po wylądowaniu na ziemi amerykańskiej powiedział: „Prawo jest prawem i powinno być uszanowane", i przez cały czas swego pobytu w Stanach nie wziął do ust alkoholu.

Prawo o prohibicji jest stosowane bardzo ściśle, a kary są coraz ostrzejsze. Pozwolono jedynie obywatelom amerykańskim na spożycie u siebie w domu zapasów napojów wyskokowych, które znajdowały się w ich posiadaniu przed wydaniem ustawy publikacyjnej. Właściciele piwnic obowiązani byli złożyć władzom szczegółowy wykaz swych zapasów, których pod żadnym pretekstem nie wolno było kompletować. Wyniesienie z domu chociaż jednej butelki, grozi więzieniem i poważnemi grzywnami. Również należy się wystrzegać wożenia ze sobą w automobilu najmniejszej buteleczki alkoholu Gdy trzymać ją przy sobie w kieszeni — to jeszcze pół biedy, ale jeśli niebaczny właściciel samochodu ulokuje ją na poduszce siedzeniowej i jeśli dostrzeże ją tam policjant, wówczas... wówczas można się pożegnać z maszyną. Bo odpowiedni artykuł ustawy głosi, że każdy wehikuł, służący do przewożenia zabronionych trunków, ulega konfiskacie"

...nie odnoszą skutku.

Tymczasem nigdy nie pito w Stanach Zjednoczonych tyle, co od czasu wydania ustawy o prohibicji. Wzdłuż granic amerykańskiej republiki tysiące ludzi żyje ze „szmuglu" wódką. Szczególnie na rzece św. Wawrzyńca, która oddziela Stany od Kanady, kontrabanda kwitnie. W każdym prawie domu znajduje się potajemna gorzelnia, a zdolne gospodynie fabrykują niewielką ilość wina, piwa i whisky dla własnego domowego użytku. Oczywiście, że produkty w ten sposób wytworzone nie odznaczają się pierwszorzędnym gatunkiem, a smak ich nie zadowoliłby naszych wybrednych pijaków.

Ciemna strona prohibicji.

Prohibicja posiada również i inne wady natury moralnej i fiskalnej. Rząd amerykański zmuszony jest utrzymywać całą armję urzędników i detektywów w celu otrzeźwienia obszernego państwa trzeba było, aby jedna połowa mieszkańców czuwała nad drugą połową. Tymczasem pośród agentów jest wielu skłonnych do korupcji; z jednej strony pobierają pensje od rządu, z drugiej zaś strony wyłudzają łapówki od przekraczających ustawę. *W ten sposób* korupcja rozpanoszyła się wśród wszystkich warstw ludności. Łapówki, denuncjacje, fałszywe oskarżenia spotykamy na każdym kroku.

Oto rezultat pierwszych lat istnienia ustawy. Na stu amerykan, dziewięćdziesięciu jest za prohibicją, ale nie wszyscy z nich stosują się do jej paragrafów. Wiele jeszcze czasu upłynie, zanim nastąpi zupełne wytrzeźwienie Ameryki. A tymczasem prohibicja jest złotą żyłą dla potajemnych gorzelników, agentów i producentów winogron. Ci ostatni zamiast wyrabiać wino, sprzedają surowy owoc gronowy po cenach ośmiokrotnie wyższych.

Zmysł purytanizmu owładnął Ameryką. Piją wszyscy ale u siebie w domu, przy drzwiach zamkniętych i przy zapuszczonych roletach.

(Y).

Próby miłości.

—

W jednym z dzienników londyńskich pewien angielski gentleman, człowiek doświadczony w sztuce miłości, podaje kilka rodzajów prób, przy pomocy których kobieta przekonywuje się o uczciwości i sile uczucia, jakie żywi do niej jej adorator.

Jednym z najczęściej stosowanych sposobów jest próba cierpliwości — pisze wtajemniczony w arkana miłości syn Albionu. — Nadskakujący młodzieniec otrzymuje od niewiasty dowody wzajemności i słowa zachęty, które go ośmielają i potęgują jego zaloty. I właśnie w chwili, gdy znajduje się on u szczytu swych nadziei, jego wybrana zmienia naraz front, okazując mu wyraźnie najwyższą obojętność. — Ta nagła zmiana spada na nieszczęśliwego młodzieńca, jak grom z jasnego nieba i zupełnie go wyprowadza z równowagi. Po tym krótszym lub dłuższym okresie mrozów następuje odwilż i ostatecznie wierny kochanek kąpie się znów w promieniach słońca i cieszy się znowu miłością swej ubóstwianej.

Ale nie zawsze powyższa próba cierpliwości kończy się tak pomyślnie. Często bardzo oziębienie jest tak silne, że gdy mężczyzna niezbyt mocno trwa w swym uczuciu „macha ręką" i odchodzi. Ale wówczas chytra kobieta posiada oczywisty dowód.

Jeszcze niebezpieczniejsza jest często stosowana próba zazdrości. Niewiasta, pragnąca wypróbować miłość swego przyjaciela, pewnego dnia odzywa się do niego: „Czy zechciałby pan poznać moją przyjaciółkę?!!" Przyjaciel jest zachwycony, i od chwili gdy mu przedstawiono [illegible] jest pilnie obserwowany przez swą lubą. Tu ostatnia zapytuje go od niechcenia." Jak się panu podoba moja koleżanka?", a mężczyzna pod wpływem pierwszego wrażenia wykrzykuje: „Jest zachwycająca!" Nieszczęśliwy! — Wstąpił na śliską drogę i wysłuchuje ciężką perorę zazdrości, która przeważnie kończy się zerwaniem. Jednak niemniej głupią od mężczyzny, wystawionego na próbę, jest kobieta, chwytająca się podobnych środków. Jest to zabawa z ogniem, która niejednokrotnie kończy się zupełnie niespodzianie dla aranżerki próby: przyjaciel i przyjaciółka pobierają się i tworzą kochające się i szczęśliwe małżeństwo, a aranżerka próby jest tylko bogatsza o jedno doświadczenie. Próba zazdrości jest bronią obosieczną. Jeśli mężczyzna jest dosyć sprytny, nie wpada w zasadzkę, lecz wyraża się ujemnie o przyjaciółce; wówczas okrzyczany jest jako wróg kobiet.

Młode i niedoświadczone dziewczęta mierzą często wielkość i stopień miłości mężczyzny ilością i wartością otrzymanych od niego prezentów. Ale podarunki te są tylko dowodem rozrzutności lub oszczędności mężczyzny, a nigdy nie jego uczuć i zalet wewnętrznych. Mężczyzna, który przed ślubem ofiarowuje swej narzeczonej najpiękniejsze prezenty, okazuje się po ślubie złym i skąpym mężem.

J.

Z ostatniej chwili.

Warszawa.

(Telefonem od naszego korespond.).

Wczorajszy „Przegląd Wieczorny" zamieszcza wiadomość, że pogłoski, notowane przez niektóre dzienniki (m. in. w Łodzi przez „Kurjer Wieczorny") o wykryciu przez policję śledczą sprawców tajemniczej zbrodni, dokonanej przed tygodniem na osobie Seweryna Redlicha są mylne.

Jak dowiaduje się „Przegląd Wiecz." sprawców zbrodni mimo usilnych starań policji śledczej,—bynajmniej dotąd nie wyśledzono.

Zbrodnia, która nie przestała być dotąd tematem rozmów w szerokich sferach stolicy — nie przestała jednocześnie być nadal zagadką, nad której rozwiązaniem pracują wciąż organy śledcze.

W związku z tą pracą pozostaje sprawdzenie całego szeregu osób, które pozostawały w bliższych stosunkach z ofiarą mordu.

Do tego czasu zdołano jedynie jako pewnik powziąć zdanie, że Redlich padł ofiarą zbrodni, dokonanej przez dwie osoby, z których przypuszczalnie jedna była kobietą.

Anatol France nie jest komunistą.

SZTOKHOLM, 12 grudnia. (Pat). Anatol France w wywiadzie z współpracownikiem „Sztokholmer Fidnidzgen" oświadczył, że nie jest bynajmniej komunistą i dodał przytem, że omylił się co do możliwości wprowadzenia w życie zasad komunizmu.

France uważa się za przeciwnika kapitalizmu plutokratycznego, jednakże ma poszanowanie dla własności prywatnej. Następnie stwierdził, że system drobne własności, panującej obecnie we Francji, jest najlepszym do zrealizowania dotychczas systemów społecznych.

Przemysł i handel polski.

—o—

Poważna konkurencja węgla górnośląskiego. W sferach węglowych Zagłębia Dąbrowskiego panuje niepokój, ponieważ przy zwyżce marki polskiej węgiel śląski kalkuluje się taniej od miejscowego, a nawet węgiel angielski loco Gdańsk kosztuje 7000 marek za tonnę, t. j. za 61 pudów, podczas gdy węgiel w Zagłębiu kalkuluje się przeciętnie 11000 za tonnę.

Miljon dolarów wpływa miesięcznie do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Dolar jest najpopularniejszą w Polsce walutą obcą. Miesięcznie prawie regularnie od dłuższego już czasu Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa wymienia miljon dolarów, nadsyłanych z Ameryki przez emigracje polskie, które pozostają w kraju i nie wychodzą poza jego granicą.

Bilans handlowy Polski dąży do stanu czynnego. W ostatnich czasach daje się zauważyć dążenie naszego bilansu handlowego do znakomitej poprawy, bowiem wywóz dąży do wyrównania przywozu.

W 1920 roku przewaga przywozu do Polski bez węgla i mąki nad wywozem wynosiła 102 miljony 85 tysięcy marek. W pierwszem półroczu roku bieżącego osiągnięto przewagę wywozu bez węgla nad przywozem bez węgla, mąki od 1 stycznia do 31 maja 241 miljony 788 tysięcy, w czerwcu zaś już 47 miljonów 813 tysięcy, a w lipcu nawet 99 miljonów 348 tysięcy marek polskich.

W miesiącach późniejszych cyfry te znacznie się powiększyły.

Wydział bankowy w ministerjum skarbu. Wobec projektowanej organizacji wydziału bankowego w ministerjum skarbu omawiane jest w sferach miarodajnych stanowisko naczelnika tegoż wydziału, którym ma być mianowany pan Jerzy Federowicz. Pan Federowicz był prezesem biura prac kongresowych, profesorem uniwersytetu w Piotrogrodzie, a nasępnie w Lublinie i Wilnie, gdzie wykładał prawo bankowe i ekonomję społeczną, zna doskonale układ sił finansowych na rynku międzynarodowym, jak niemniej zna i stosunki ekonomiczne Polski, o których wygłosił szereg wykładów w roku ubiegłym w uniwersytecie międzynarodowym w Brukseli.

Powierzenie kierownictwa tak ważnego wydziału w ministerjum skarbu panu Federowiczowi uważane jest w sferach bankowych za bardzo trafne i znamionujące nową erę w dotychczasowej polityce skarbowej, dotyczącej życia bankowego w Polsce. t.

Marynarka handlowa w Polsce. — W ministerjum przemysłu i handlu reorganizuje się obecnie departament marynarki handlowej wobec oddzielenia jej od marynarki wojennej i wyeliminowania z ministerjum spraw wojskowych.

W tej chwili na czele tych prac stoi pan Gabrjel Chrzanowski, który opracowuje projekt całej organizacji marynarki handlowej i nowej polityki, jaką może sobie ministerjum nakreślić w tej dziedzinie.

Rynek pieniężny.

Giełda warszawska.

Notowania wczorajsze.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjed. 3215—3175—3196
Franki fr. 245.
Marki niem. 17.50.

Czeki i wpłaty.

Belgja 232.50—237.50.
Berlin 17.12 i pół—18—17.75.
Londyn 13200—13450—13225.
Paryż 249—247.50.
Praga 37.90—37.75.
Wiedeń 53—51.
Szwajcarja 650.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 2150—2225.
Bank Dyskontowy 2625.
Bank Kred. Warsz. 2700—2750.
Cukier 19000—18900.
Drzewo 1385—1375.
Lilpop 2825—2900.
Ostrowiec 4750—4800—4775.
Rudzki 1900—1950—1900.
Starachowice 4000—4050—4020.
Żyrardów 52000.
Borkowski 1150—1175.
Bracia Jabłkowscy 1100.
Żegluga 1265—1300.
Polska nafta 1950—1945—1950.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Na nieurzędowej giełdzie warszawskiej wczoraj notowania były następujące:

Dolary 5180.
Funty 13500.
Franki 245.
Marki niem. 18.
Ruble złote 152000.
Ruble srebrne 800.
Bilon srebrny 325.

Łódzka giełda nieurzędowa.

Wczoraj obracano w Łodzi na czarnej giełdzie walutami po kursach następujących:

Dolary 3150.
Marki niem. 17.50.
Korony austr. 0,50.
Funty ang. 12800
Franki fr. 245.
Tendencja słaba.

Dewizy zagraniczne.

PARYŻ, 10 grudnia. Niemcy 6.84 Ameryka 12.84, Belgja 96.12, Anglja 52.98 i pół, Holandja 462 i pół, Włochy 56.75, Szwajcarja 249.50, Hiszp. 186.50

AMSTERDAM, 10 grudnia. Londyn 11.45 i jedna czwarta, Berlin 1.50, Paryż 21.62 i pół, Szwajcarja 54, Wiedeń 4.10, Kopenhaga 52.90, Sztokholm 67.50, Chrystjanja 40.45, Nowy Jork 279, Bruksela 20.72 i pół.

NOWY JORK, 10 grudnia. — Kurs dzienny nominalny. Weksel na Londyn 4.14.12, weksel na 60 dni 4.10.50, Paryż 7.82, Amsterdam 35.95, Berlin kurs końcowy 0.54, kurs najwyższy 0.55, najniższy 0.53.

Bawełna.

NOWY JORK, 10 grudnia. Bawełna loco 13.75, na grudzień 17.91, na styczeń 17.70, na luty 17,70, na marzec 17.60, na kwiecień 17.50. Dowóz bawełny 16.000.

BREMA, 10 grudnia. Bawełna loco 80.60.

—o—

Ogłoszenia drobne

A.A.A. Kursy buchalteryjne, Pusta 13 m. 6. Nauki handlowe Kursy stenografji, arytmetyki, pisma pięknego i pisania na maszynie 219—4

A.A. Kupuję meble dywany, garderobę, futra, maszyny do szycia. Płacę najlepiej. Wajnwajch, Benedykta № 19. 150—10

A! Meble: sypialnie, stołowe, kuchnie, szafy, łóżka, stoły, krzesła wiedeńskie oraz inne sprzedaje: Przezdziecki, Piotrkowska 108. 049—7

Akuszerka H. Kozakiewicz Cegielniana № 8 Masaże. 60—0

Do sprzedania meble jasno-dębowe z jadalni, kuchenne, dziecinne krzesełka, łóżko, żelazny elegancki piec i garderoba Piotrkowska 277 m 5 183—3

Do sprzedania olejarnia nowego systemu. Nowo-Zarzewska 9, Bendkowski. 288—2

o sprzedania maszyna do szycia, bardzo mało używana. Polna № 14, m. 2 (Kosiny). Szczęsna. 2 4—1

Hebrajskiego udziela dyplomowany nauczyciel szkół ludowych. Adres Lewkowicz, Piotrkowska № 42. 188—2

Kosmetyczka-masażystka twarzy przyjmuje cały dzień. Naturalne farbowanie włosów, środek przeciw wypadaniu włosów. Zielony Rynek 6—5 291—

Kupię rower w dobrym stanie. Oferty pod „Rower" do „Głosu" 216—2

Korepetytor przygotowuje gruntownie do egzaminów, udziela lekcji Przyjmie niezdolnych. Ceny przystępne. Oferty sub „Korepetycja" do adm „Głosu". 176—3

Maszyna łatkowa „Singera" prawie nowa do sprzedania Wilk Szkolna 23 of. I p. 162—3

Przyjmę posadę ekspedjentki w kooperatywie lub większym sklepie kolonialnym. Posiadam kilkoletnią praktykę, mogę złożyć kaucję Oferty do „Głosu" pod „J. K. 42". 200—3

Najmilsze na gwiazdkę: kanarki z ładnym śpiewem. Sienkiewicza № 91 m. 14. 278—.

Pokoju przy inteligentnej rodzinie, bez gotowania poszukuje inteligentna samotna kobieta. Skład tapet, Piotrkowska 56. 286—1

Pianino nowe pierwszorzędne zagraniczne zaraz sprzedam Lipowa 36 miesz. 2. 297—1

Przybłąkała się koza. — Gubernatorska 36, Stanisława Koczuga. 282—1

Poszukuję 2 pokoi z kuchnią w śródmieściu Oferty w „Głosie" dla „Poszukującego". 275—1

Sklep towarowy galanteryjny w dobrym punkcie wraz z mieszkaniem w Pabjanicach sprzedam zaraz z powodu wyjazdu do Ameryki. Wiadomość w Pabjanicach ul. Kościuszki 40 w sklepie Komisowym. 292—2

Student rosyjskiego uniwersytetu poszukuje lekcji Specjalność: rosyjski, matematyka, fizyka, chemja. Adres: ul. Dzielna № 36 b, m. 11, od 10—1 pp. 285—1

Sprzedam aptekę z domem w Tuszynie lub zamienię na aptekę w Łodzi. 295—3

Służąca potrzebna do wszystkiego. Andrzeja № 56, m. 5, od 3—4 267—1

Z powodu wyjazdu sklep kolonialny, 2 pokoje wraz z meblami do sprzedania. Pańska 16. 39·3

Zgubiono książkę meldunkową i jedwab. Znalazca zatrzyma jedwab, a książkę zwróci ul. Wysockiego 6 Swiętosława Józefiak. 311—1

Zagubione dokumenty:

J... ...ki Mendel zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 293—3

...iener Abram zgubił kartę bezterminowego urlopu rocz. 1897 wydaną we w Lwowie. 294—1

Fiszer Melida zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 312—3

Golchorn Jakób zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 215—3

Gombiński Abram zgub. paszport polski, wyd. w Łodzi, oraz metrykę urodzenia. 272—3

Gołębias Antoni zgubił paszport rosyjski, wyd. w gm. Radogoszcz oraz kartę beztermin. urlopu roczn. 1886. 274—3

Gruk Luzer zgubił paszport polski wydany w Kutnie oraz kartę bezterminowego urlopu wyd w Łodzi. 225—3

...lieskowski Abram zgub. tymcz. dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 280—3

...kierman Helena zgub paszport polski wyd. w Łodzi. 309—3

Mirek Władysława zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 277—3

Neumark Hiler zgubił kartę powołania rocz. 1901 C. 2 wyd. w Łodzi. 302—3

Piotr Różalski zgubił dowód osobisty wydany w Zgierzu oraz książeczkę odroczenia wydaną przez PKU w Łodzi. 229—3

Rozenblat Mieczysław ucz. III kl. gimnazjum B. Brauna zgubił matrykułę. 301—1

Wajnberg Jankiel zgub paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 268—3

...ajchman Jakób zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 195—3

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 550.—, kwartalnie Mk 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 60.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk 750.—. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz, najmniej 150 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk., po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 65 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 5000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 prc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych o 25 pr. drożej. Za termin. druku ogłoszeń i ofiar adm. nie odpowiada.

Redaktor i wydawca [illegible]

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.